GŁOSICIEL DARMOWEJ ŁASKI
(FREE GRACE BROADCASTER)
WYDANIE 201

UŚMIERCANIE

**Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale
jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała,
będziecie żyć.
(Rz 8:13 UBG).**

Wydane przez Chapel Library, 2603 West Wright St,
Pensacola, Florida 32505 USA.

Wysyłanie materiałów z poprzednich stuleci skupionych na Chrystusie.

NASZ CEL
**„Ukorzenie pychy człowieka,
wywyższenie łaski Bożej w zbawieniu,
i promowanie prawdziwej świętości w sercu i życiu."**

SPIS TREŚCI.

1. Doktryna umartwienia.....3
Artur W. Pink (1886-1952)
2. Natura umartwienia. 9
Jan Flavel (ok. 1630-1691)
3. Rozpoznanie ukochanych pożądliwości.....13
Beniamin Needler (1620-1682)
4. Tylko chrześcijanin może umartwiać grzech.....17
Horacy Bonar (1808-1889)
5. Wskazówki dotyczące umartwienia.....22
Jan Owen (1616-1683)
6. Umartwianie grzechu Duchem Świętym.....26
Dawid Martyn Lloyd-Jones (1899-1981)
7. Niebezpieczeństwa nieumartwiania grzechu.....32
Ezechiel Hopkins (1634-1690)
8. Umartwianie ewangeliczne czy według prawa…….....38
Ralf Erskine (1685-1752)
9. Skąd mam wiedzieć, że jestem w stanie umartwienia?.....40
Krzysztof Live (1618-1651).

1. DOKTRYNA UŚMIERCANIA.
Artur W. Pink (1886-1952).

„Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć" (Rzymian 8:13 UBG).

Nauka, która jest zgodna z pobożnością (1Tm 6:3), od razu definiuje naturę boskiej doktryny, dając do zrozumienia, że jej zamysłem albo celem jest wpajanie odpowiedniego nastawienia umysłu i sposobu życia w odniesieniu do Boga. Jest czysta i oczyszczająca. Obiekty objawione wierze nie są nagimi abstrakcjami, które mają być akceptowane jako prawdziwe, ani nawet wzniosłymi i podniosłymi pojęciami do podziwiania: natomiast mają mieć potężny wpływ na nasze codzienne życie. Nie ma żadnej doktryny w Piśmie, która by była objawiona tylko dla wiedzy spekulacyjnej, ale każda ma wywierać potężny wpływ na postępowanie. Boży zamysł we wszystkim, co nam objawił, ma na celu oczyszczenie naszych uczuć i przemianę naszych charakterów. Doktryna łaski naucza nas abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i światowych pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie (Tm 2:11-12). Zdecydowanie większa część doktryny (J 7:16) nauczana przez Chrystusa nie składała się z wyjaśnień tajemnic, ale raczej z tego, co korygowało ludzkie pożądliwości i reformowało ich życie. Wszystko w Piśmie ma na celu promowanie świętości.

Jeśli absurdem jest twierdzenie, że nie ma znaczenia to, w co człowiek wierzy, dopóki robi to, co jest sprawiedliwe, to również błędem jest wnioskowanie, że jeśli moje wyznanie wiary jest poprawne, to nie ma większego znaczenia, jak postępuję. „A jeśli ktoś nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, ten wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego" (1 Tm 5:8 UBG), gdyż okazuje się być pozbawionym naturalnego uczucia. Tak więc możliwe jest zaparcie się wiary zarówno przez postępowanie, jak i słowami. Zaniedbanie wykonywania naszego obowiązku wobec rodziców jest równie realnym zaparciem się prawdy, jak jawne wyrzeczenie się jej; gdyż Ewangelia, na równi z Prawem, wymaga od dzieci, aby szanowały swoich rodziców. Zwróćmy uwagę, jak ta okropna lista nagannych cech wymienionych w 1 Tm 1:9-10 jest przeciwna zdrowej nauce – przeciwstawiająca się jej zbawiennej naturze i duchowej tendencji, to znaczy postępowania, które nakazuje Boży standard. Zaobserwujmy także, że duch chciwości lub umiłowania pieniędzy jest określony mianem zboczenia z drogi wiary (1 Tm 6:10): jest to rodzaj herezji, odstępstwa od doktryny, która jest zgodna z pobożnością — straszny przykład czego mamy w osobie Judasza. Umartwienie jest zatem wyraźnie jedną z praktycznych doktryn Pisma Świętego, jak mam nadzieję wykazać obficie w tym, co następuje….

Przy tej okazji powiem bardzo krótko, co oznacza „umartwiać". Po pierwsze, z bycia tutaj umieszczonym w opozycji do „żyć według ciała", jego negatywny sens jest mniej lub bardziej oczywisty. Życie według ciała oznacza bycie całkowicie kontrolowanym przez zamieszkujący w nas grzech, oraz bycie całkowicie pod panowaniem naszego wrodzonego zepsucia. Stąd umartwienie polega na postępowaniu, które jest dokładnie odwrotnym. Oznacza nie stosowanie się do żądań naszej starej natury, ale raczej ujarzmianie jej. Nie służenie i nie pielęgnowanie naszych pożądliwości, ale głodzenie ich, „….nie troszczcie o ciało, by zaspokajać pożądliwości" (Rz 13:14). Naturalne pragnienia i apetyty ciała fizycznego wymagają dyscypliny, aby były naszymi sługami, a nie naszymi panami. Naszym obowiązkiem jest ich powściąganie, regulowanie i podporządkowywanie wyższym częściom naszej istoty. Żądze grzesznego ciała należy natychmiast odrzucać i surowo przeciwstawiać się im. Duchowe życie staje się niedorozwinięte proporcjonalnie do tego, jak ulegamy naszym złym namiętnościom.

Niezbędna konieczność tego dzieła umartwiania wynika z ciągłej obecności złej natury w chrześcijaninie. Na podstawie jego wierzenia w Chrystusa ku zbawieniu, wierzący został natychmiast wybawiony od potępienia Bożego Prawa i uwolniony spod panującej mocy grzechu. Jednakże „ciało" nie zostało usunięte z jego istoty, ani też jego nikczemne skłonności nie zostały

usunięte, ani nawet zmienione. To źródło nieczystości pozostaje niezmienione do końca swojej ziemskiej kariery. A nie tylko to, gdyż zawsze jest aktywne w swojej wrogości wobec Boga i świętości: „Ciało bowiem pożąda na przekór Duchowi, a Duch na przekór ciału" (Gal 5:17 UBG). Tak więc w wierzącym ma miejsce nieustanny konflikt między zamieszkującym go grzechem a obecną łaska. W związku z tym istnieje ciągła potrzeba, aby: umartwiać lub uśmiercać nie tylko działania zamieszkującego chrześcijanina zepsucia, ale także samej jego zasady. Wierzący jest wezwany do angażowania się w nieustanną walkę i nie pozwalanie pokusie, by wzięła go w niewolę jego pożądań. Boży zakaz brzmi: „I nie miejcie nic wspólnego [zawieranie rozejmu, czy wchodzenie w sojusze] z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie" (Ef 5:11 UBG)…

Żaden prawdziwy kontakt z Bogiem nie jest możliwy, dopóki grzeszne pożądliwości pozostają nieumartwione. Zło, któremu daje przyzwolenie wierzący odciąga jego serce od Boga, gmatwa uczucia, niepokoi duszę i prowokuje Świętego Izraela do zamknięcia Jego uszu na nasze modlitwy: „Synu człowieczy! Ci mężowie oddali swoje serca bałwanom i położyli przed sobą to, co spowoduje ich winę. Czy tacy mają prawo nachodzić mnie o radę?" (Ezech 14:3 BW). Bóg w żaden sposób nie może rozkoszować się duszą nieumartwioną: gdyż dla Niego robienie tego byłoby zaprzeczeniem samego siebie lub działaniem sprzecznym z własną naturą. Bóg nie ma upodobania w niegodziwości i nie może patrzeć z najmniejszą aprobata na zło. Grzech to bagno, a im bardziej pogrążeni w nim jesteśmy, tym mniej nadajemy się, aby Bóg na nas spojrzał (Ps 40:2). Grzech to trąd (Iz 1:6), a im bardziej rozprzestrzenia się tym mniej duchowej społeczności będzie Pan miał z nami. Rozmyślne utrzymywanie grzechu przy życiu to bronienie go przed wolą Bożą i rzucanie Najwyższemu wyzwania do walki. Grzech nieuśmiercony jest przeciwko całemu zamysłowi ewangelii — to tak jakby ofiara Chrystusa miała na celu pobłażać nam w grzeszeniu, zamiast nas od niego odkupić. Celem śmierci Chrystusa było uśmiercenie grzechu; raczej żeby grzech miał nie umrzeć, Pan Jezus oddał swoje życie.

Choć zmartwychwstali wraz z Chrystusem – ich życie ukryte wraz z Nim w Bogu – i pewni, że pojawią się z Chrystusem w chwale, wierzący są jednak napominani, aby umartwiać swoje członki, które są na ziemi (Kol 3:1-5). Może się to wydawać dziwne, gdy zauważymy, które konkretnie grzechy wyszczególnił apostoł Paweł.

To nie były próżne myśli, chłód serca, nieostrożne postępowanie, ale widzialne i najbardziej odrażające grzechy starego człowieka: „nierząd, nieczystość …..złe żądze"; i w wersecie 8 ponownie im mówi: „Lecz teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość złośliwość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z waszych ust" i kłamstwo. Zdumiewające i poważne jest odkrycie, że wierzący wymagają wezwania do umartwienia tak okropnych i plugawych grzechów jak te, a jednak nie jest to więcej, niż potrzeba. Najlepsi chrześcijanie na ziemi mają w sobie tyle zepsucia, które skłania ich do popełnienia tych niegodziwości (jakże wielkich i ohydnych) a diabeł będzie tak dopasowywał swoje pokusy, że z pewnością pociągnie ich do przekształcenia ich zepsucia w jawne czyny, chyba że będą trzymali mocną ręką i uważnie straż nad sobą w nieustannym sprawowaniu umartwiania. Nikt prócz Świętego Boga nie może prawdziwie stwierdzić„„.…nadchodzi bowiem władca tego świata, a on we mnie nic nie ma" (J 14:30 UBG), co mogłoby być rozpalone przez jego ogniste strzały.

To z powodu pewności siebie i niedbalstwa zdarza się czasami, że wierzący najbardziej obdarzeni łaską i doświadczeni nagle odkrywają, że są zaskoczeni najstraszniejszymi potknięciami. Kiedy kaznodzieja nakazuje swoim słuchaczom, aby strzegli się, aby nie mordować, nie bluźnić, czy nie stawać się odstępcą od wyznawanej wiary, to nikt nie powie oprócz samo-sprawiedliwych wraz z Chazaelem: „Co? Czy twój sługa jest psem, żeby miał czynić tak straszną rzecz?" (2 Krl 8:13 UBG). Nie ma takiej zbrodni, niezależnie od tego jak by była ogromna, ani obrzydliwości, niezależnie od tego jaka by była podła, których nie bylibyśmy w stanie popełnić, gdybyśmy temu nie zapobiegali przez wnoszenie krzyża Chrystusowego do naszych serc poprzez codzienne uśmiercanie grzechu.

Ale po co „umartwiać uczynki ciała"? W związku z badanymi zależnościami kilku zdań prostych w tym przeciwstawnym zdaniu złożonym, dochodzę do wniosku, że będzie

ono brzmiało: „Umartwiajcie ciało”. W siódmym rozdziale i początkowych wersetach ósmego, apostoł rozprawiał o zamieszkującym w nas grzechu jako źródle wszelkich złych czynów; a tu nalega na umartwienie zarówno korzenia, jak i gałęzi zepsucia, odnosząc się do obowiązku pod nazwą owoców, które przynosi. „Uczynki ciała” nie można ograniczać tylko do zwykłych uczynków zewnętrznych, ale należy je rozumieć również jako obejmujące źródło, z którego pochodzą. Jak słusznie powiedział Owen: „Siekiera musi być przyłożona do korzenia drzewa”. „Uczynki ciała” to uczynki, których istnienie zapoczątkowuje zepsuta natura, a mianowicie nasze grzechy. Ciało jest tutaj wymienione w celu poinformowania nas, że chociaż dusza jest pierwotną siedzibą „ciała”, to jednak ciało fizyczne jest głównym instrumentem jego działań. Nasze zepsucie przejawia się przede wszystkim w naszych zewnętrznych członkach: to tam zamieszkujący grzech jest głównie odnajdywany i odczuwany. Grzechy są określane jako „uczynki ciała” nie tylko dlatego, że są tym, do czego wytworzenia dążą pożądliwości ciała, ale także dlatego, że są wykonywane przez ciało (Rz 6:12). Naszym zadaniem nie jest zatem przekształcanie i zmienianie „ciała”, ale zabijanie go, odrzucanie jego impulsów, zapieranie się jego aspiracjom, i uśmiercanie jego apetytów.

Ale kto jest wystarczający do takiego zadania – zadania, które nie jest dziełem natury, ale całkowicie duchowe? Jest to daleko poza niewspomaganymi siłami wierzącego. Środki i zarządzenia same z siebie nie mogą tego dokonać. Jest poza zakresem i zdolnościami kaznodziei: wszechmoc musi mieć główny udział w tej pracy. „...ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała,” (Rz 8:13 UBG), czyli Duchem Bożym, Duchem Chrystusowym z Rz 8:9 — Duchem Świętym; gdyż jest On nie tylko Duchem świętości w swojej naturze, ale także w swoim działaniu. Jest On główną przyczyną sprawczą umartwiania. Podziwiajmy i adorujmy łaskę Bożą, która dostarczyła nam takiego Pomocnika! Rozpoznajmy i uświadommy sobie, że jesteśmy tak samo zobowiązani i zależni od działań Ducha, jak jesteśmy od przedwiecznego wyboru dokonanego przez Ojca i odkupienia nas przez Syna. Choć łaska zostaje wlana w serca odrodzonych, to jednak nie leży to w ich mocy, aby nią działać. Ten, który udzielił łaski, musi ją odnawiać, pobudzać i kierować.

Wierzący mogą dodać pomoc wewnętrznej dyscypliny i rygoru, oraz praktykować zewnętrzne umiarkowanie i abstynencję; i chociaż mogą przez jakiś czas powstrzymywać i tłumić swoje złe nawyki, to jednak dopóki Duch nie dotknie ich swoją mocą, to prawdziwe umartwienie nie będzie miało miejsca. A jak On działa w tej konkretnej pracy? Na wiele różnych sposobów:

Po pierwsze, przy nowym narodzeniu z Ducha, daje nam nową naturę. Następnie przez odżywianie i zachowanie tej natury, wzmacniając nas swoją mocą w wewnętrznym człowieku, i w udzielaniu z dnia na dzień świeżych zasobów łaski. Za pomocą działania w nas powodującego, że czujemy wstręt do grzechu, opłakujemy jego popełnienie, i odwracamy się od niego. Nalegając na nas abyśmy spełniali roszczenia Chrystusa, sprawiając, że jesteśmy gotowi do wzięcia naszego krzyża i podążania za Chrystusem. Przez przyniesienie jakiegoś przykazania lub ostrzeżenia do naszego umysłu. Przez potwierdzenie obietnicy w sercu. Przez pobudzenie nas do modlitwy.

Należy jednak sumiennie zauważyć, że nasz tekst nie mówi: „Jeśli Duch umartwia”, a nawet „Jeśli Duch przez was umartwia”, ale zamiast tego: „.,...jeśli Duchem uśmiercacie”. Wierzący nie jest w tej pracy bierny, ale aktywny. Nie należy przypuszczać, że Duch nam pomoże bez naszej współpracy, czy gdy będziemy spali, a nie byli przebudzeni, czy też jeśli nie będziemy bacznie obserwować naszych myśli i uczynków i nie czynić nic poza małym życzeniem sobie lub leniwą modlitwą o umartwienie naszych grzechów. Wierzący są zobowiązani do zabrania się poważnie do tego zadania. Jeśli z jednej strony nie możemy wywiązać się z tego obowiązku bez uzdolnienia pochodzącego ze strony Ducha, to z drugiej strony nie będzie On pomagał nam jeśli będziemy zbyt leniwi, aby podejmować poważne wysiłki. Dlatego niech leniwy chrześcijanin nie wyobraża sobie, że kiedykolwiek odniesie zwycięstwo nad swoimi pożądliwościami.

Łaska i moc Ducha nie dają przyzwolenia na bezczynność, ale raczej wzywają nas do sumiennego użycia środków i szukania u Niego Jego błogosławieństwo dla tych rzeczy. Jesteśmy wyraźnie zachęcani: „….oczyśćmy się z wszelkiego brudu ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej” (2 Kor 7:1 UBG), co jasno pokazuje, że wierzący nie jest osobą nie wywierającą wpływu na to dzieło. Łaskawe działania Ducha nigdy nie miało być substytutem dla spełniania tego obowiązku przez chrześcijanina.. Choć Jego pomoc jest nieodzowna, to jednak nie zwalnia nas z naszych zobowiązań. „Dzieci, wystrzegajcie się bożków” (1 J 5:21 UBG) podkreśla naszą odpowiedzialność i pokazuje, że Bóg wymaga od nas o wiele więcej niż naszego czekania na Niego, aby pobudził nas do działania.

Umartwienie jest zadaniem, do którego każdy chrześcijanin musi się przyłożyć z modlitewną pilnością i stanowczą gorliwością. Wierzący odrodzeni duchowo posiadają w sobie duchową naturę, która przysposabia ich do świętego działania, w przeciwnym razie nie byłoby różnicy między nimi a nieodrodzonymi ludźmi. Chrześcijanie są zobowiązani do zastosowywania śmierci Chrystusa, do uczynienia grzechów gorzkimi dla nich, przez rozpamiętywanie cierpień Pana Jezusa. Mają korzystać z łaski otrzymanej w celu przynoszenia owoców sprawiedliwości. Niemniej jednak jest to zadanie daleko przekraczające nasze słabe moce. Tylko „przez Ducha” każdy z nas może w sposób akceptowalny lub skuteczny (w jakimkolwiek stopniu) „uśmiercać uczynki ciała”. To właśnie Duch jest Tym, który naciska na nas, byśmy spełniali roszczenia Chrystusa: przypominając nam, że skoro Pan Jezus umarł za grzech, to nie możemy szczędzić wysiłków w umieraniu dla grzechu — walcząc z nim (Hbr 12:4), wyznając go (1 J 1:9), i porzucając go (Prz 28:13). Duch jest także Tym, który chroni nas od ustąpienia przez nas miejsca rozpaczy i zachęca nas do odnowienia konfliktu. Wreszcie Duch jest również Tym, który pogłębia nasze tęsknoty za świętością i pobudza nas do wołania: „Stwórz we mnie serce czyste, o Boże” (Ps 51:10).

„.....jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała". Zwróć uwagę, mój czytelniku, na cudowną równowagę prawdy, która jest tutaj tak starannie zachowana: podczas gdy odpowiedzialność chrześcijanina jest ściśle egzekwowana, to cześć Ducha jest zdecydowanie zachowana, a łaska Boża jest uwielbiona. Wierzący są sprawcami w tej pracy, jednakże wykonują ją siłą Innego. Obowiązek jest ich, ale sukces i chwała jest Jego. Działania Ducha prowadzone są zgodnie z naturą, którą dał nam Bóg, działając wewnątrz i na nas jako na moralnych sprawcach. Ta sama praca jest, z jednego punktu widzenia, dziełem Boga; oraz z drugiego naszym. On oświeca zrozumienie i czyni nas bardziej świadomymi, zamieszkującego nas grzechu. Uwrażliwia także nasze sumienie. Pogłębia nasze tęsknoty za czystością. Sprawia w nas zarówno chęć jak i wykonanie zgodnie z upodobaniem Bożym (Flp 2:13). Naszym zadaniem jest zważanie na Jego przekonania, odpowiadanie na Jego święte impulsy, błaganie Go o pomoc, i liczenie na Jego łaskę.

„Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć”. Oto zachęcająca obietnica złożona przed boleśnie wypróbowanym chrześcijańskim zawodnikiem. Bóg nie będzie dłużnikiem nikogo; kto pilnie Go szuka (Hbr 11:6). Jeśli więc, z łaski, współdziałamy z Duchem, zapierając się ciała, a dążąc do świętości, to obficie zostaniemy nagrodzeni. Obietnica tego obowiązku jest przeciwna śmierci którą grozi zdanie poprzedzające: gdyż „umrzecie” obejmuje wszystkie karne konsekwencje grzechu, podczas gdy „będziecie żyć” obejmuje wszystkie duchowe błogosławieństwa łaski. Jeśli przez uzdolnienie ze strony Ducha i nasze staranne używanie środków wyznaczonych nam przez Boga, szczerze i stale sprzeciwiamy się i odrzucamy nagabywania grzechu, który w nas mieszka, wtedy — i tylko wtedy — będziemy żyć tu i teraz życiem łaski i pociechy oraz życiem wiecznej chwały i szczęśliwości w przyszłości. W innym miejscu wykazałem, że „życie wieczne” (1 J 2:25) jest w obecnym posiadaniu wierzącego (J 3:36; 10:28) i jego przyszłym celem (Mr 10:30; Gal 6:8; Tt 1:2). Ma teraz tytuł prawny i prawo do niego; ma je przez wiarę oraz w nadziei; i posiada jego nasienie w swojej nowej naturze. Ale nie ma go jeszcze w pełni w posiadaniu i spełnieniu się. Życie chwały nie pochodzi z umartwienia jak skutek od przyczyny, ale podąża tylko za nim, tak jak cel używa środków. Autostrada świętości jest jedyną drogą, która prowadzi do Nieba.

„Zabijaj grzech, albo on zabije ciebie. Kiedy grzech zostawia nas w spokoju, możemy i my pozostawić go w spokoju. Ale ponieważ grzech nigdy nie jest mniej cichy niż kiedy wydaje się być najcichszy, a jego wody są w większości głębokie kiedy są nieruchome, więc nasze wybiegi przeciwko niemu powinny być energiczne, zawsze i w każdych warunkach, nawet tam, gdzie istnieje najmniejsze podejrzenie. Umartwienie z własnej siły, prowadzone sposobami własnej inwencji, ku celowi bycia samo-sprawiedliwym, jest duszą i sednem wszystkich fałszywych religii na świecie”. — Jan Owen.

2. NATURA UMARTWIANIA
Jan Flavel (ok. 1630-1691).

„A ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami" (Gal 5:24 The Interlinear Bible).

PO PIERWSZE, PODMIOT PROPOZYCJI: „A ci, którzy należą do Chrystusa", to znaczy prawdziwi chrześcijanie, rzeczywiści członkowie Chrystusa; tacy którzy prawdziwie należą do Chrystusa, którzy oddali się, aby być rządzonymi przez Niego i których rzeczywiście ożywił Jego Duch; takie, wszystkie takie osoby., wszystkie takie i nikt z wyjątkiem tylko takich.

PO DRUGIE, ORZECZENIE: „ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami". Przez ciało mamy tutaj rozumieć cielesną pożądliwość, poruszenia i działania zepsutej natury. Przez namiętności, mamy rozumieć nie naturalne, ale nieumiarkowane namiętności. Albowiem Chrystus nie znosi i nie unicestwia, ale koryguje i reguluje namiętności tych, którzy są w Nim. A przez krzyżowanie ciała, nie mamy rozumieć całkowitej zagłady czy doskonałego opanowania zepsutej natury, a tylko pozbycie się zepsucia z jego regencji i panowania w duszy. Jego panowanie zostaje zlikwidowane, choć jego życie przedłuży się przez pewien czas.[1] Zaiste, jak śmierć pewnie, chociaż powoli, następuje po ukrzyżowaniu — gdyż życie osób ukrzyżowanych stopniowo uchodzi z nich wraz z ich krwią — tak podobnie jest z uśmiercaniem grzechu. Dlatego to, co apostoł w tym miejscu nazywa ukrzyżowaniem, określa w Rz 8:13 uśmiercaniem: „jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała". Ale apostoł Paweł wybiera, w tym miejscu (tj Gal 5:24), by nazwać to krzyżowaniem, aby pokazać nie tylko zgodność, jaka istnieje między śmiercią Chrystusa a śmiercią grzechu w odniesieniu do wstydu, bólu i utrzymującej się powolności; ale i aby wskazać także główny środek i narzędzia umartwienia, czyli śmierć lub krzyż Jezusa Chrystusa, na mocy której wierzący umartwiają zepsucie ich ciała; a wielkie argumenty i przekonujące do umartwienia pobudki czerpane są z cierpień Chrystusa za grzech.

DOKTRYNA: ZBAWCZE ZAINTERESOWANIE CHRYSTUSEM MOŻE BYĆ REGULARNIE I MOCNO WYWNIOSKOWANE I WYDEDUKOWANE Z UMARTWIANIA CIAŁA Z JEGO NAMIĘTNOŚCIAMI I POŻĄDLIWOŚCIAMI. Ten punkt jest w pełni potwierdzony przez następujące słowa apostoła Pawła: „Jeśli bowiem zostaliśmy z nim wszczepieni w podobieństwo jego śmierci, to będziemy też z nim wszczepieni w podobieństwo zmartwychwstania; Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany, razem z nim, aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, został uwolniony od grzechu. Jeśli więc umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim będziemy żyć" (Rz 6:5-8 UBG). Umartwienie grzechu jest niewątpliwym dowodem zjednoczenie takiej duszy z Chrystusem, które jest samym fundamentem i zasadą tego błogosławionego i chwalebnego zmartwychwstania. Dlatego Paweł dalej powiedział: „Tak i wy uważacie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu" (Rz 6:11 UBG); Paweł jak gdyby tu mówił „Rozumujcie tak sami w sobie: Te umartwiające wpływy śmierci Chrystusa są niekwestionowanymi zapowiedziami twojego przyszłego stanu błogosławieństwa, Bóg nigdy nie podejmuje tego kursu z nikim oprócz tych, którzy są w Chrystusie i mają być razem z Nim uwielbieni". Śmierć waszego grzechu jest dowodem waszego życia duchowego w teraźniejszości i życia wiecznego z Bogiem w przyszłości. Umartwienie jest owocem i dowodem waszego związku, a ten związek jest mocnym fundamentem i pewną rękojmią waszego uwielbienia. I tak powinniście uzasadniać tę sprawę sami sobie.

CO ZNACZY UŚMIERCANIE LUB KRZYŻOWANIE GRZECHÓW: ze względu na jasność, będę mówić o tym zarówno negatywnie, jak i pozytywnie, pokażę, co nie jest zamierzone a co jest głównym celem Ducha Bożego w tym wyrażeniu.

A. Ukrzyżowanie ciała nie oznacza całkowitego unicestwienia grzechu w wierzących lub zniszczenie samej jego istoty i istnienia w nich w teraźniejszości. Uświęcone dusze,

wyzuwają się tak ze swojego zepsucia z ich martwych ciał w czasie śmierci. To będzie efekt naszego przyszłego uwielbienia, a nie naszego obecnego uświęcenia. Grzech istnieje w najbardziej umartwionym wierzącym na świecie (Rz 7:17). Nadal działa i pożąda w odrodzonej duszy (Gal 5:17). Tak że, pomimo jego ukrzyżowania w wierzących, wciąż może, w odniesieniu do pojedynczych uczynków, zaskoczyć i zniewolić ich (Ps 65:3; Rz 7:23).

B. Ukrzyżowanie grzechu nie polega też na stłumieniu tylko zewnętrznych aktów grzechu. Gdyż grzech może panować nad duszami ludzkimi, podczas gdy nie uzewnętrznia się w ich życiu w rażących i jawnych uczynkach (1 P 3:20; Mt 12:43). Niejeden człowiek pokazuje białą i piękną rękę, który ma jednak bardzo podłe i czarne serce.

C. Ukrzyżowanie ciała nie polega [po prostu] na zaprzestaniu popełniania zewnętrznych aktów grzechu. Bo pod tym względem pożądliwości ludzi mogą umrzeć z własnej woli, a nawet śmiercią naturalną. Członkowie ciała są bronią nieprawości, jak apostoł je nazywał. Wiek lub choroba mogą tak stępić lub zniszczyć tę broń, że: dusza nie będzie mogła ich używać do tak grzesznych celów i służby, jak to miała w zwyczaju robić w okresach życia pełnych wigoru i zdrowia; nie żeby w sercu było mniej grzechu, ale ponieważ istnieje mniej siły i aktywności w ciele. Jest to jak ze starym żołnierzem, który ma tak wiele umiejętności, upodobania i radości, w działaniach militarnych jak zawsze; ale wiek i twarda służba tak go osłabiły, że nie może już podążać za obozem.

D.. Ukrzyżowanie grzechu nie polega na surowym karaniu ciała i nakładaniu pokuty poprzez biczowanie się, poszczenie i udawanie się na pielgrzymki. Może to uchodzić za umartwienie wśród katolików, jednakże nigdy żadna żądza ciała nie została zniszczona przez taki rygor. Chrześcijanie, rzeczywiście, są zobowiązani, aby nie pobłażać i nie rozpieszczać ciała, które jest narzędziem grzechu; ani nie powinniśmy sądzić, że duchowe zepsucie duszy odczuwa te karanie, które jest zadawane ciału (Kol 2:23). To nie próżność przesądów, ale moc prawdziwej religii jest tym, co krzyżuje i niszczy zepsucie. I to wiara w krew Chrystusa, a nie przelewanie własnej krwi jest tym, co zadaje grzechowi śmiertelną ranę.

Ale jeśli zapytacie, co oznacza umartwienie czy też ukrzyżowanie grzechu i na czym polega? Odpowiadam,

a. To nieodzownie sugeruje wszczepienie duszy w Chrystusa i zjednoczenie z Nim, bez którego niemożliwe jest, aby jakiekolwiek zepsucie mogło zostać uśmiercone. Ci, którzy należą do [Chrystusa] ukrzyżowali ciało. Próby i wysiłki wszystkich innych są próżne i nieskuteczne: „Gdy bowiem byliśmy w ciele namiętności grzechów, które się wzniecały przez prawo, okazywały swą moc w naszych członkach, aby przynosić śmierci owoc" (Rz 7:5 UBG). Grzech był wtedy w pełni panowania: żadne powstrzymywanie się, rygor lub zewnętrzna surowość; żaden cel, obietnice ani też uroczyste śluby nie mogły uśmiercić go lub zniszczyć. Musi mieć miejsce najpierw wszczepienie w Chrystusa, zanim będzie mogło nastąpić jakiekolwiek skuteczne ukrzyżowanie grzechu. Czegóż wierzący prawie nie wypróbował, w dniach swoich pierwszych przekonań o grzechu, zastosował wszystkie zewnętrzne metody i środki do umartwiania grzechu i odkrył przez doświadczenie, że wszystko było tak celowe jak związanie Samsona świeżymi witkami lub nowymi powrozami. Ale kiedy raz doszedł do działania wiarą względem śmierci Chrystusa, wtedy zamysł umartwienia powiódł się i osiągnął dobre rezultaty.

b. Umartwienie grzechu zakłada działanie Ducha Bożego w tej pracy, bez którego asysty i pomocy wszystkie nasze starania muszą okazać się bezowocne. O tym dziele możemy powiedzieć, tak jak powiedziano w innym przypadku: „Nie wojskiem ani siłą, ale moim Duchem, mówi PAN zastępów" (Zach 4:6 UBG). Kiedy więc apostoł miał pokazać, czyją ręka to dzieło umartwienia jest wykonywane, to tak to wyraził, „ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć" (Rz 8:13 UBG). Tak więc obowiązek jest nasz, ale moc, dzięki której go wykonujemy jest Boga.

c. Ukrzyżowanie grzechu nieuchronnie sugeruje obalenie jego panowania w duszy. Umartwiony grzech nie może być grzechem panującym (Rz 6:12-14). Panowanie grzechu jest ustanawiane przez dwie rzeczy, a mianowicie przez pełnię jego mocy i poddaniu jemu duszy. Co się tyczy pełni jego mocy, to ta wypływa ze stosowności, jaką posiada wobec i przyjemności, jaką daje

zepsutemu sercu człowieka. Grzech wydaje się być tak samo niezbędny, jak prawa ręka, i tak użyteczny i przyjemny jak prawe oko (Mt 5:29). Jednakże umartwione serce jest martwe dla wszelkich przyjemności i korzyści grzechu. Nie ma w nim żadnej rozkoszy lub przyjemności; grzech staje się ciężarem i codzienną skargą takiego serca. Umartwienie zakłada wcześniejsze oświecenie umysłu i przekonanie sumienia; z których powodu grzech nie może oszukiwać i zaślepiać umysłu oraz zaczarowywać i usidlać woli i uczuć jako to miał w zwyczaju przedtem robić. W konsekwencji jego panowanie nad duszą zostaje zniszczone i utracone.

d. Ukrzyżowanie ciała oznacza stopniowe osłabianie mocy grzechu w duszy. Śmierć krzyżowa była powolna i ociągająca się; osoba ukrzyżowana słabła i słabła z godziny na godzinę. Tak też jest w umartwianiu grzechu: Dusza wciąż oczyszcza się z „wszelkiego brudu ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej" (2 Kor 7:1). A w miarę jak ciało grzechu jest coraz bardziej i bardziej osłabiane, tak wewnętrzny człowiek, czyli nowe stworzenie, „odnawia się z dnia na dzień" (2 Kor. 4:16 UBG). Uświęcenie jest bowiem postępującym dziełem Ducha. W miarę jak świętość wzrasta i zakorzenia się coraz głębiej w duszy, tak moc i udział grzechu proporcjonalnie słabnie i maleje coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie zostanie pochłonięty w zwycięstwie.

e. Ukrzyżowanie ciała zwraca uwagę na zamierzone zastosowanie przez wierzącego wszelkich środków duchowych i uświęconych narzędzi dla zniszczenie grzechu. Nie ma nic na tym świecie, czego serce pełne łaski bardziej gwałtownie pragnie i za czym bardziej tęskni niż śmierć grzechu i doskonałe uwolnienie z niego (Rz 7:24). Szczerość [takich] pragnień przejawia się odpowiednio w codziennym stosowaniu wszystkich Bożych środków zaradczych. Tacy ludzie codziennie wystrzegają się wszelkiej okazji do grzechu: „Zawarłem przymierze ze swoimi oczami" (Hi 31:1 UBG). Więcej niż zwyczajowo czuwają nad swoim szczególnym lub właściwym im grzechem: „….wystrzegałem się swojej nieprawości" (Ps 18:23 UBG). Gorliwie wołają do Nieba o zesłanie zapobiegawczej łaski: „Chroń też swego sługę od zuchwałych grzechów, aby nie panowały nade mną" (Ps 19:13 UBG). Głęboko korzą się w duszy za grzechy przeszłości, co doskonale zapobiega przyszłym grzechom: „To bowiem, że byliście zasmuceni według Boga, jakąż wielką wzbudziło w was pilność" (2 Kor 7:11). Pilność o to, by nie wspierać ani nie dawać korzyści zamysłowi grzechu przez troszczenie się o ciało, by spełniać jego pożądliwości, tak jak czynią to inni (Rz 13:13-14). Gotowość do znoszenia należnych upomnień za grzech: „Niech mnie bije sprawiedliwy, a przyjmę to za miłosierdzie" (Ps 141:5). Tych i tym podobnych środków umartwiania, odrodzone dusze codziennie używają i stosują w celu uśmiercenia grzechu.

„Święci, których dusze wzdychają za wyzwoleniem z kłopotliwego buntu grzechu, wiedzą, że nie ma przed nim zabezpieczenia inaczej, jak tylko w ciągłej wojnie." — Jan Owen

3. ROZPOZNAWANIE UMIŁOWANYCH POŻĄDLIWOŚCI .
Beniamin Needler (1620-1682).

„Jeśli więc twoje prawe oko jest ci powodem upadku, wyłup je i odrzuć od siebie. Pożyteczniej bowiem jest dla ciebie, aby zginął jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało było wrzucone do ognia piekielnego. A jeśli twoja prawa ręka jest ci powodem upadku, odetnij ją i odrzuć od siebie. Pożyteczniej bowiem jest dla ciebie, aby zginął jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało było wrzucone do ognia piekielnego” — (Mt 5:29-30 UBG).

W wersecie poprzedzającym powyższy nasz Zbawiciel mówi nam, że „Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu”. Zostało to wypowiedziane w opozycji do uczonych w Piśmie i faryzeuszy i może być skierowane przeciwko wielu cielesnym protestantom, którzy: mają tylko wielką zarozumiałość dotyczącą Prawa Bożego, a w szczególności, że tylko zewnętrzny akt nieczystości jest naruszeniem siódmego przykazanie: „Nie cudzołóż”. Tutaj nasz Zbawiciel koryguje ten błąd mówiąc, „Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu” — nie że popełni je, ale, że już je popełnił. Istnieje szybkie przejście od oka do serca. A ponieważ oko i ręka są wiele razy używane jako główny bodziec do popełniania tego grzechu, nasz Zbawiciel daje swoim uczniom i nam tę poważną i świętą radę, w słowach, które podałem na początku: „Jeśli więc twoje prawe oko jest ci powodem upadku, wyłup je i odrzuć od siebie”.

Niektórzy, rozumieją przez „prawe oko” i „prawą rękę” nasze ukochane pożądliwości. Jest to użycie w przenośni przez Ducha Bożego w Piśmie Świętym, wyrażenia zepsucia przez części i członki naszego ciała… Chociaż wszystkie grzechy są naszymi własnymi, to są jednak pewne grzechy które w sposób bardziej szczególny można nazwać naszymi, a mianowicie nasze grzechy prawego oka i grzechy naszej prawej ręki. Albo, jeśli chcecie to przyjąć, każdy człowiek ma swoją sobie właściwą, szczególną niegodziwość, swój umiłowany grzech… A omawianie tej doktryny będzie pasować do przypadku, który jest moim zadaniem, a mianowicie: „Jak umiłowane pożądliwości mogą zostać odkryte i uśmiercone?”.

A. Mogą być rozpoznane przez miłość i czułe względy, które grzesznik żywi wobec takiego grzechu. Silna miłość w większości ma tylko jeden szczególny obiekt. Uczucia są jak promienie słońca skupione w soczewce szkła powiększającego: im bardziej skoncentrowane są w jednym punkcie, tym bardziej gorące. Niegodziwy człowiek żywi szczególne uczucie do swej szczególnej pożądliwości. Jak zawołał Abraham: „Oby tylko Ismael żył przed twoim obliczem!” (Rdz 17:18 UBG), tak zły człowiek woła „Oby tylko ten grzech został oszczędzony!” To jest jego Beniamin (Rdz 42:36). Taka dusza jest gotowa powiedzieć: „Oto jest jeden grzech, [który] musi być wyłupiony i oto jest kolejny, [który] musi zostać odcięty; czy ta umiłowana pożądliwość musi umrzeć także? Całe zło się na mnie zwaliło”. Grzesznik wydaje się żałować za grzech i potępiać go i samego siebie zań. Ale kiedy nadchodzi czas egzekucji, to serce człowieka mięknie: oto jest ułaskawienie dla jednego grzechu, a przebaczenie dla drugiego. Och, to jest wbrew człowiekowi, aby poderżnąć gardło swej ukochanej żądzy!... A jeśli wypadnie, że jego ukochany grzech umrze śmiercią naturalną — jeśli na przykład cudzołożnik nie może faktycznie zaangażować się w nieczystość cielesną, jak dawniej ze względu na podeszły wiek — to idzie za tym grzechem do grobu, tak jak my mamy iść w zwyczaju za zmarłymi drogimi przyjaciółmi, i serdecznie opłakuje, że on i jego ukochana żądza muszą się rozstać.

B. Można poznać to w ten sposób: że grzech, który najbardziej rozprasza nas w świętych obowiązkach jest naszym ukochanym grzechem. Możecie wiedzieć, że zimno jest naturalne dla wody, która najbardziej lubi tę cechę: niezależnie od tego jak bardzo uczynimy ją gorącą z powrotem będzie się oziębiać i wracać do swojej normalnej temperatury. Podobnie dusze mogą rozgrzać się uczestnicząc w spełnianiu zarządzeń Pańskich (wieczerza, chrzest, słuchanie słowa Bożego itp.); ale potem szybko znów się oziębiają i wracają do swej sobie właściwej pożądliwości, grzechu, który lubią najbardziej... Sam lud Boży jest tym skażony. Pycha była

naczelnym grzechem uczniów. Podczas gdy uzdrawiali choroby i wyrzucali demony z ciał innych ludzi, diabeł pychy roznamiętniał nią ich własne dusze. Nasz Zbawiciel skarcił ich za to: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, ale cieszcie się raczej, że wasze imiona są zapisane w niebie" (Łk 10:20 UBG).

C. Może być poznany przez swoją dominację, i swoją rozkazodawczą moc nad wszystkimi innymi grzechami. Zważcie, jak w piekle jest jakiś rodzaj rządu (…Belzebub nazywany jest „księciem diabłów"), tak i w duszy niegodziwego człowieka, jeden lub drugi grzech jest nadal najwyższy i zachowuje tron. Wszystkie inne grzechy niejako zginają kolana przed tym grzechem, tworząc jego orszak, i są posłusznymi sługami tego grzechu, który mówi do jednego: „Idź" a ten idzie, a do drugiego: „Przyjdź", a tamten przychodzi. Na przykład, jeśli chciwość będzie ukochanym grzechem, to kłamstwo, zwodzenie i krzywdzące postępowanie będą mu służyć. Jeśli ambicja, z kolei, będzie takim naczelnym grzechem, to granie na zwłokę i grzeszne posłuszeństwo innym będą jemu służyć. Jeśli cudzołóstwo będzie najważniejsze, to grzeszne marnowanie czasu, majątku i ciała będzie jemu służyło. Jeśli próżność, wielki grzech faryzeuszy (Mt 23) będzie dominował, to pożeranie domów wdów, pod pretekstem długich modlitw będą temu służyć….Jednym słowem, grzesznik będzie posiadał, spoczywające na sobie, przekleństwo Chama, że będzie „sługą sług" (Rdz 9:25 UBG). Inne jego grzechy są sługami jego ukochanego grzechu, a on sam jest niewolnikiem ich wszystkich.

D. Grzech, za który sumienie w szczególny sposób gani człowieka jest prawdopodobnie jego grzechem szczególnym. Greckie słowo oznaczające sumienie oznacza „połączoną wiedzę" lub „wiedzę z innym". Sumienie dostrzega rzeczy razem z Bogiem. Sumienie jest zastępcą Boga, szpiegiem Bożym, wywiadowcą Bożym (przepraszam za słowo) w naszych sercach, dokładnym notariuszem tego, co myślimy lub robimy, i współ-świadkiem z Bogiem, jak apostoł Paweł śmiało je nazwał (Rz 9:1). Tak więc, czy teraz chcielibyście poznać swój ukochany grzech? Jeśli tak, to wsłuchajcie się w głos waszego sumienia. Czy potępia was za pychę, namiętność, światowość, prześladowanie dróg Bożych? Och, pamiętajcie, że sumienie jest wicekrólem Bożym. Szanujcie je, aż do ważenia i zastanawiania się tego co mówi włącznie…

E. Można to poznać, gdy jest się niecierpliwym wobec danej nagany. Herod słuchał Jana Chrzciciela chętnie, dopóki ten nie głosił przeciwko Herodiadzie. Jest to zachowanie typu „nie dotykaj mnie"… grzesznik wzdraga się, gdy jest dotykany w bolące miejsce. Oko jest delikatną częścią i łatwo się wzdraga, jeśli je dotykamy. To jest powód, dla którego ludzie są wściekli na potężną badającą i zbawiającą duszę służbę. Większość ludzi jest za szarlatanami i znachorami, którzy korzystają w całości z leków uśmierzających ból; ale jeśli chodzi o wiernych chirurgów, którzy zgodnie ze sztuką badają, przeszukują i oczyszczają ranę, to nie mogą ich ścierpieć! Jak powiedział Achab o Micheaszu „ja go nienawidzę, bo nie prorokuje mi nic dobrego, tylko to, co złe" (1Krl 22:8 UBG). Dodam tylko, że ten człowiek, a szczególnie ten pastor, który gani drugiego za jego grzechy, musi być tak nienaganny, jak to tylko możliwe. Gdyż ten człowiek, który ma belkę we własnym oku, raczej nie wyrwie źdźbła, które jest w oku jego brata.

F. Można to poznać w ten sposób: taki grzech czyni człowieka notorycznie stronniczym w jego własnym przypadku. David pozwolił sobie na wzięcie żony innego mężczyzny a chciał skazać na śmierć innego za odebranie jagnięcia drugiemu człowiekowi.

G. Można poznać ten grzech także po przykrywkach, pięknych wymówkach i pozorach, jakimi zakrywa go grzesznik. Nieczystość i nieumiarkowanie są „tylko wybrykami młodości i wyszumieniem się". Życie w luksusie to tylko „życie w okazałości", a chciwość jest „dobrym [włodarstwem]". Duma to „ szlachetność i wielkość ducha", ba, (co więcej), jest to „pokora". Mamy takich, którzy uwłaczają sobie w towarzystwie, i nazywają to „pokora", kiedy tak naprawdę jest to wyniosłością ich ducha… Strzeżmy się mówienia czegokolwiek w celu usprawiedliwienia się w jakikolwiek sposób z niegodziwości.....

H. Jeśli jest jeden grzech na który bardziej niż na inne dusza się godzi, to jest to jej ukochany grzech, jej grzech prawego oka lub prawej ręki. Samson, kiedy cały świat nie mógł odebrać mu siły, został łatwo przekonany przez Dalilę. Zobaczmy jak Salomon opisał postępowanie nierządnicy wobec młodzieńca: „Nakłoniła go mnóstwem swoich słów i zniewoliła go

pochlebstwem swoich warg" (Prz 7:21 UBG). Jedyne, co mogła zrobić, to schlebiać mu; a mimo to powiedziano: „Zniewoliła go". Grzech działa w całości przez nęcenie: „Lecz każdy jest kuszony przez własną pożądliwość, która go pociąga i nęci" (Jak 1:14 UBG). Jest jednak tak potężny, że okazuje się być siłą, jak prośba króla, która jest zarazem rozkazem.

I. Ten grzech, o którym człowiek myśli i pragnie, aby nie był grzechem, jest jego ukochanym grzechem. Przypadek młodzieńca z Ewangelii jest znaczący, w odniesieniu do omawianej sprawy. Nasz Zbawiciel powiedział: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną". Kiedy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł smutny" (Mt 19:21-22), to znaczy był bardzo zmartwiony, że istnieje taka prawda jak ta: że należy rozstać się ze światem ze względu na Chrystusa. W Psalmie 14:1 (UBG) napisano: „Głupi powiedział w swoim sercu: Nie ma Boga". „Och", mówi tutaj głupiec, „żeby tak nie było Boga! Żeby nie było Nieba! Żeby nie było piekła!" W tym przypadku ateizm był ukochanym grzechem. Najpierw ludzie pragną, żeby nie było Bóstwa, potem tak osądzają, a na końcu tak mówią.

J. Ten grzech, o którym myślimy jako pierwszym gdy wstajemy rano i jako ostatnim gdy idziemy spać wieczorem jest najprawdopodobniej naszym ukochanym grzechem... Ukochana pożądliwość jest zazwyczaj pierwszą i ostatnią w myślach grzesznika, który ugaszcza ją jako pierwszą rano i żegna się z nią jako ostatnią wieczorem. Zaiste, ten ukochany grzech musi być goszczony i dużo rozważany w sypialni. Psalmista, mówiąc o złym człowieku, mówi nam: „Na swoim łożu obmyśla nieprawość" (Ps 36:4 UBG). W większości jest to bardzo bliski przyjaciel, którego przyjmujemy do naszego pokoju, będąc w łóżku.

K. Ten grzech, który najbardziej nas nawiedza i niepokoi w naszej samotności gdy jesteśmy odosobnieni jest naszym ukochanym grzechem. Mam na myśli to, że gdy człowiek jest sam, w swojej komorze lub na polu, a jego myśli płyną same z siebie do danego grzechu i witają się z nim, to może być to jego umiłowany sekretny grzech.... O Chrześcijanie! Przypatrz się działaniu swego serca na osobności, a być może dokonasz jakichś odkryć. Kiedy człowiek wycofuje się do jakiegoś odosobnionego miejsca, to zwykle absurdem jest kłopotanie go czyimś towarzystwem. To wtedy rzeczywiście jest przyjacielem ten, kto wychodząc do niego i oferując swoje towarzystwo w tym przypadku jest przez niego akceptowanym. Ten grzech, który ingeruje w naszą prywatność jest przez nas bardziej niż zwykle umiłowany,

L. I na koniec, ten grzech, dla którego jesteśmy gotowi znosić najcięższe trudności i cierpienia jest naszym ukochanym grzechem. Załóżmy na przykład, że chciwość będzie czyimś ukochanym grzechem: do jakich podłych, absurdalnych, oraz nierozsądnych zachowań doprowadzi takiego człowieka! Jak chciwie, skąpo, i jakby znajdował się na gnojowisku będzie taki człowiek żył w swoim mieście lub w swojej parafii i wystawiał się na pogardę i szyderstwa każdego, kto go zna! Załóżmy, że ambicja jest czyimś umiłowanym grzechem: jak w takim wypadku człowiek będzie przysięgał, i odwoływał przysięgi, zwlekał na czas i, jak wioślarz w łódce, patrzył w jedną stronę a wiosłował w drugą; odda prawie wszystko za awans! Jeśli nieczystość będzie dominującym grzechem człowieka, to jak zniszczy swoje ciało, jaką hańbą okryje swoje imię, jak szybko doprowadzi do utraty swojego majątku dla zaspokojenia swojej żądzy! Śmiem twierdzić, że najgorsza i najpodlejsza harówka, jaką można sobie wyobrazić — szorowanie czajników i naczyń, wiosłowanie, kopanie w kopalni – to zaszczytne zajęcia w porównaniu do tego.

4. TYLKO CHRZEŚCIJANIN MOŻE UMARTWIAĆ GRZECH.

Horacy Bonar (1808-1889).

„My, którzy umarliśmy dla grzechu, jakże możemy jeszcze w nim żyć?" (Rz 6:2 UBG).

ZANIM będę mógł żyć chrześcijańskim życiem, muszę być chrześcijaninem. Czy jestem nim? Powinienem to wiedzieć. Czy wiem to, a wiedząc to, czy wiem czyim jestem i komu służę? A może mój tytuł prawny do tego imienia jest nadal wątpliwy, nadal kwestią niespokojnej debaty i poszukiwań?

Jeśli mam żyć jako syn Boży, muszę być synem i muszę o tym wiedzieć. Inaczej moje życie będzie sztuczną imitacją, kawałkiem jałowego mechanizmu, wykonującym pewne wspaniałe ruchy, ale pozbawionym żywotnego ciepła i siły. Tutaj wielu zawodzi. Starają się żyć jak synowie, ażeby stać się synami, zapominając o prostym Bożym planie osiągnięcia synostwo natychmiast: „Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi" (J 1:12 UBG).

Wiara wielu z nas jest przecież tylko próbą wiary; ich pokuta, tylko próbą pokuty; i robiąc to, używają tylko słów, których nauczyli się od innych... Boży opis chrześcijanina jest jasny i dobrze zdefiniowany. Ma tak mało niejasności i dwuznaczności, że można się zastanawiać, jak mogła powstać jakakolwiek pomyłka w tej kwestii, tak wiele wątpliwych, i tak wiele fałszywych twierdzeń.

Chrześcijanin to ten, kto zakosztował, że Pan jest dobry (1 P 2:3); który został ponownie zrodzony do nadziei żywej (1 P 1:3); który został ożywiony wraz z Chrystusem (Ef 2:5); stał się uczestnikiem Chrystusa (Hbr 3:14); uczestnikiem Boskiej natury (2 P 1:4); i który został wyrwany z teraźniejszego złego świata (Ga 1:4).

Taki jest Boży opis człowieka, który odnalazł swoją drogę na krzyż. i ma prawo przybrać sobie antiocheńskie imię „chrześcijanina", czyli apostolskie imię „święty". O dobru o sobie, poprzedzającym otrzymanie dowodu o darmowym przebaczeniu, nie może nic powiedzieć. Nie pamięta niczego miłego, co mogłoby polecić go Bogu, nic odpowiedniego, co mogłoby go zakwalifikować do otrzymania Bożej łaski, z wyjątkiem tego, że potrzebował życia. Wszystko, co może powiedzieć o sobie, to to, że poznał i uwierzył w miłość, jaką ma do nas Bóg (1 J 4:16), i wierząc, znalazł to, co czyni go nie tylko szczęśliwym, ale i świętym człowiekiem. Odkrył źródło świętego życia.

Czy więc znalazłem swoją drogę do krzyża? Jeśli tak, to jestem bezpieczny. Mam życie wieczne. Pierwsze prawdziwe dotknięcie tego krzyża zapewniło mi wieczne błogosławieństwo. Jestem w rękach Chrystusa i nikt mnie z nich nie wyrwie (J 10:28).

Krzyż nas uzdrawia: co prawda nie wszystkich na raz, ale czyni tę pracę skutecznie. Zanim do niego dotarliśmy, nie byliśmy „zdrowymi", ale rozbitymi duchowo i rozproszonymi bez celu, do którego można by dążyć. Krzyż tworzy ten cel, a czyniąc to przyciąga do siebie porozbijane fragmenty naszej istoty. scala nasze serce (Ps 86:11 KJV), tworząc całość lub jedność, której żaden obiekt o mniejszej atrakcyjności nie mógłby osiągnąć. Jest to całość lub jedność, która zaczynając od jednostki, rozmnaża się na większą skalę, ale z tym samym centrum przyciągania, w kościele Bożym.

Źródłem zdrowia duchowego jest krzyż: z niego wychodzi „cnota" (dunamis, moc, Łk 6:19), która leczy wszystkie dolegliwości, czy to lekkie czy śmiertelne. Albowiem „jego ranami zostaliśmy uzdrowieni" (Iz 53:5 UBG); i w Nim znajdujemy „drzewo życia" z jego uzdrawiającymi liśćmi (Obj 22:2). Golgota stała się Gileadem, z jej biegłym Lekarzem i jej „zranionym" balsamem (Jer 8:22; Iz 53:5). Stary Latimer mówił dobrze, jeśli chodzi o kobietę, którą uzdrowił Chrystus, że uwierzyła, że Chrystus był takim zdrowy człowiekiem, że będzie zdrowa, gdy tylko Go dotknie (Mt 9:21). „Cała głowa [była] chora, całe serce omdlałe" (Iz 1:5 UBG); ale teraz choroba zniknęła, a wigor powraca do omdlewającego serca. Spojrzenie, a raczej Obiekt na który się spojrzało, wykonał

swoją pracę (Iz 45:22); wąż z brązu dokonał tego, czego nie mogły spowodować żadne ziemskie lekarstwa. Nie można nam teraz powiedzieć: „Nie masz lekarstwa na gojenie ran" (Jer 30:13 UBG), bo słowo wielkiego Uzdrowiciela brzmi: „Oto dam mu zdrowie i uleczenie, i uzdrowię ich oraz objawię im obfitość pokoju i prawdy" (Jer 33:6 UBG). Tak więc to dzięki obfitości tego pokoju i prawdy objawionych nam w krzyżu, dokonane jest nasze uzdrowienie.

Uleczenie nie jest dokonywane w ciągu jednej godziny. Ale jak widok krzyża rozpoczyna je, tak i na końcu go dopełnia. Pulsy nowego zdrowia teraz biją we wszystkich naszych żyłach. Cała nasza istota rozpoznaje moc Boskiego lekarstwa a nasze choroby poddają się mu.

Tak, krzyż uzdrawia: posiada podwójną cnotę uzdrowienia z grzechu i ożywiania świętości. sprawia, że więdną wszystkie owoce ciała, podczas gdy pielęgnuje i przyśpiesza dojrzewanie owoców Ducha, którymi są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiara, łagodność, powściągliwość" (Gal 5:22). Przez to ból duszy nie jest „lekko zaleczany", ale prawdziwie i gruntownie. Działa jak świeży balsam południowego powietrza dla tego, którego organizm osłabiły mróz i wilgoć dalekiej północy. Nadaje naszym zdolnościom nowy ton i energię, nowe nakierowanie i dążenie do wszystkich naszych celów i nowy poziom wyniesienia dla wszystkich naszych nadziei i pragnień. Krzyż zadaje śmiertelny cios naszemu własnemu „ja"; i umartwia nasze członki, które są na ziemi. Krzyżuje ciało wraz z jego namiętnościami i pożądliwościami. Tak więc, patrząc nieustannie na krzyż, każdego dnia, tak jak na początku, jesteśmy czynieni świadomymi przywrócenie zdrowia naszej duszy; zło rozluźnia swój uścisk, podczas gdy dobro wzmacnia się i dojrzewa.

Nie tylko chlubimy się z krzyża (Gal 6:14), ale i czerpiemy z niego siłę. Jest to miejsce słabości, bo tam Chrystus „ukrzyżowany został w słabości" (2 Kor 13:4 BW); jednakże mimo tego, jest źródłem mocy dla nas. Ponieważ jak ze śmierci wyszło życie, tak ze słabości wyszła siła. I jest to siła, nie do wykonania jednej rzeczy, ale do wszystkiego. Jest to siła to działania lub wytrwałości, do świętości, jak i do pracy. Ten, kto chce być święty lub pożyteczny, musi trzymać się blisko krzyża. Krzyż jest sekretem mocy i rękojmią zwycięstwa. Dzięki niemu walczymy i zwyciężamy. Żadna broń nie może prosperować przeciwko niemu, ani żaden wróg nie zwycięży go. Nim zwyciężamy walki na zewnątrz jak i obawy wewnątrz. Nim toczymy dobry bój, zmagamy się ze zwierzchnościami i mocami, przeciwstawiamy się im i ostajemy się (Ef 6:11-13); toczymy dobrą walkę, kończymy bieg, i zachowujemy wiarę (2 Tm 4:7).

Stojąc pod krzyżem stajemy się naśladowcami Ukrzyżowanego. Staramy się być podobni do Niego, ludźmi, którzy nie mają upodobania w sobie samych (Rz 15:3), którzy pełnią wolę Ojca, którzy nie uważają swego życia za drogie, którzy kochają swych bliźnich jak siebie samych, a braci, tak jak Chrystus nas umiłował; którzy modlą się za swoich wrogów; którzy nie złorzeczą, gdy są znieważani; którzy nie grożą gdy cierpią, lecz powierzają się Temu, który sądzi sprawiedliwie; którzy nie żyją dla siebie, i którzy nie umierają dla siebie; którzy są gotów być „bez reputacji" (Flp 2:7 KJV), znosić zniewagę dla imienia Jezusa (Dz 5:41), zająć miejsce i przybrać imię „sługi", ba, uważać hańbę Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu (Hbr 11:26). „Skoro więc Chrystus cierpiał za nas w ciele, wy również uzbrójcie się tą samą myślą, że ten, kto cierpiał w ciele, zaprzestał grzechu [umarł dla grzechu, jak w Rz 6:10]; Aby żyć resztę czasu w ciele już nie dla ludzkich pożądliwości, lecz dla woli Boga" (1 P 4:1-2 UBG).

Stojąc pod krzyżem, uświadamiamy sobie znaczenie takich słów jak te: „Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim, aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi" (Rz 6:6 UBG). Ukrzyżowanie naszego starego człowieka, zniszczenie ciała grzechu i wyzwolenie z niewoli grzechu są uderzająco związane ze sobą i połączone, wszystkie z krzyżem Chrystusa. Zobaczmy także na inny fragment Pisma:: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie" (Gal 2:20 UBG). Oto tutaj ten jedyny Paweł – a nie dwóch Pawłów czy dwie osoby – mówi przez cały czas jako całkowicie utożsamiający się z Chrystusem i Jego krzyżem. To nie jest jedna część Pawła w jednym zdaniu, a kolejna w drugim. To jeden cały Paweł, w całym powyższym fragmencie Pisma, jest tym, który jest ukrzyżowany, umiera i żyje.

Podobnie jak Izaak, który został przyjęty z martwych, w sposób obrazowy, (Hbr 11:19); i tak jak Abraham po dziwnej transakcji na górze Moria, patrzył na Izaaka, jako na przywróconego życiu z martwych, tak Bóg Jahwe uznał i traktował tego Pawła jako człowieka zmartwychwstałego! Izaak był tym samym Izaakiem a jednak nie tym samym; podobnie Paweł był tym samym Pawłem, a jednak nie tym samym! Przeszedł przez coś, co zmieniło jego stan prawnie i jego charakter moralnie; stał się kimś nowym. Zamiast pierwszego Adama, który był z ziemi, ziemski (1 Kor 15:47), ma ostatniego Adama, którym jest Pan z Nieba, za swego gościa: Chrystus w nim żyje; „żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus." (tak jak mówi w innym miejscu: „…jednak nie ja, lecz łaska Boga, która jest ze mną" 1 Kor 15:10 UBG); i tak spędził resztę swojego życia na ziemi, trzymając się mocno swego związku z ukrzyżowanym Synem Bożym i Jego miłością. Następny fragment rzuca trochę światła na tę sprawę: „A ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami" (Ga 5:24 UBG); i następny również: „Co do mnie, nie daj Boże, abym się miał chlubić, z czegoś innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla mnie, a Ja dla świata" (Ga 6:14 UBG).

Stojąc pod krzyżem, uświadamiamy sobie śmierć Poręczyciela i odkrywamy bardziej prawdziwie znaczenie fragmentów takich jak: „Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu" (Kol 3:3 UBG). Umarliście wraz z Chrystusem dla żywiołów tego świata (Kol 2:20). Jego śmierć (i wasza z Nim) rozwiązała wasz związek z nimi. „…skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już więcej nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i został wskrzeszony" (2 Kor 5:14-15). „Gdyż po to Chrystus umarł, powstał i ożył, aby panować i nad umarłymi, i nad żywymi" (Rz 14:9 UBG).

Rz 6:7-12: „Kto bowiem umarł, został uwolniony [usprawiedliwiony] od grzechu [tj. zapłacił karę]. Jeśli więc umarliśmy z Chrystusem [lub odkąd umarliśmy z Chrystusem], wierzymy, że też z nim będziemy żyć; Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera [Nie ma drugiej kary do zapłacenia, ani drugiej śmierci do doświadczenia — Hbr 9:27-28] i śmierć nad nim nie panuje. To bowiem, że umarł, raz umarł dla grzechu [Jego śmierć raz na zawsze zakończyła Jego dzieło poniesienia grzechu], a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy uważacie siebie za umarłych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie naszym Panu. Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele [w waszym ciele — Rz 12:1], żebyście mieli mu być posłuszni w jego pożądliwościach".

W tych fragmentach jest coś szczególnie podniosłego. Są bardzo niepodobne, zarówno w tonie, jak i słowach, do lekkomyślnej mowy, którą niektórzy posługują się, gdy mówią o ewangelii i jej przebaczeniu. Ach, język tych fragmentów jest językiem tego, kto posiada w sobie głęboką świadomość, że odseparowanie od grzechu jest jedną z najpotężniejszych i najbardziej błogosławionych, rzeczy we wszechświecie. Dowiedział się, jak można znaleźć uwolnienie od potępienia i jak wszystkie roszczenia prawa przeciwko niemu mogą zostać zaspokojone. Ale, co więcej, nauczył się, jak można uwolnić się z pęt grzechu, jak można rozwinąć jego wężowy uścisk, jak może być wymazany jego brud, jak może przeciwstawić się jego podstępom i pokonać jego siłę, oraz jak może być święty! Jest to dla niego jedno z największych, i najbardziej radujących odkryć. Samo przebaczenie jest cenne, głównie jako krok do świętości. Jak ktoś, po przeczytaniu takich twierdzeń jak te przedstawione przez apostoła Pawła może mówić o grzechu, przebaczeniu lub świętości bez zdumienia, wydaje się trudnym do zrozumienia. Albo jak ktokolwiek może myśleć, że przebaczenie, które wierzący człowiek znajduje pod krzyżem Chrystusa jest uwolnieniem od obowiązku prowadzenia świętego życia; jest to również nie mniej niezrozumiałą rzeczą.

Prawdą jest, że grzech pozostaje w wierzącym i również prawdą jest, że ten grzech nie sprowadza z powrotem na niego potępienia. Ale jest sposób stwierdzenia tego, który prawie doprowadziłby do wniosku, że czujność stała się w ten sposób mniej konieczna; że świętość nie jest teraz taka wielką i pilną rzeczą; i że grzech nie jest tak straszny jak dawniej. Powiedzenie grzeszącemu świętemu, że żadna ilość grzechów nie może zmienić doskonałego stanu przed Bogiem w którym stawia nas krew Chrystusa, może nie być technicznie rzecz biorąc lub teologicznie niepoprawne; ale ten sposób stawiania prawdy nie jest tym, który użyto w liście do

Rzymian lub Efezjan, i brzmi prawie jak: „Trwajcie w grzechu, ponieważ łaska obfituje”; jednakże nie jest to język biblijny. Apostolski sposób przedstawienia tego jest taki, jak w 1 Jana 1:9 (UBG): „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy...”; oraz w J 2:1 (UBG): „Jeśli jednak ktoś zgrzeszy, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 J 2:1 UBG).

Zatem to, co znosi klątwę, zapewnia czystość. Krzyż nie tylko ułaskawia, ale i oczyszcza. Tryska z niego podwójna fontanna pokoju i świętości. Leczy, jednoczy, wzmacnia, ożywia, błogosławi... Ale musimy nieść swój krzyż i całe nasze życie ma być jego noszeniem. To nie krzyż Chrystusa mamy nieść: jest dla nas za ciężki. Poza tym został on poniesiony raz na zawsze. Ale nasz krzyż pozostaje; i wiele z życia chrześcijańskiego polega na prawdziwym, uczciwym, zdecydowanym jego niesieniu... Krzyż, na którym jesteśmy ukrzyżowani z Chrystusem, i krzyż, który niesiemy, to różne rzeczy, a jednak oba wskazują w jednym kierunku i prowadzą nas jedną drogą. Oba protestują przeciwko grzechowi i wzywają do świętości. Oba „potępiają świat” i żądają oddzielenia się od niego. Stawiają nas na gruncie tak wysoko położonym i tak nieziemskim, że na pytania, które niektórzy podnoszą, co do celowości dostosowanie się do dróg świata, natychmiast dawana jest odpowiedź, gdy tylko zostaną zadane; a sofistyka ciała, przemawiająca w imieniu wesołości i hulanki, ani na chwilę nas nie wprawia w zakłopotanie. Królestwo jest widoczne, droga jest prosta, krzyż jest na naszych barkach; czy powinniśmy zejść z drogi za modą, frywolnością, rozkoszami i nierealnymi pięknościami, nawet gdyby one wszystkie były tak nieszkodliwe, jak ludzie mówią, że są?[2]

Tylko sam Duch wnosi krzyż Chrystusa do naszych serc za pomocą swojej zabijającej grzech mocy - Jan Owen.

5. WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE UMARTWIENIA.

Jan Owen (1616-1683)

ZADZIAŁAJ WIARĄ W ODNIESIENIU DO CHRYSTUSA DLA ZABICIA TWEGO GRZECHU: krew Chrystusa jest wspaniałym, suwerennym lekarstwem dla dusz chorych na grzech. Żyj tym, a umrzesz jako zwycięzca; ba, dożyjesz, dzięki dobrej opatrzności Bożej, chwili, w której ujrzysz swoją pożądliwość martwą u twoich stóp.

Ale powiesz: „Jak wiara zadziała na Chrystusa, aby osiągnąć ten cel?" Odpowiadam, na, różne sposoby:

A. Przez wiarę napełnij swoją duszę należytym rozważeniem tego zaopatrzenia, które jest złożone w Jezusie Chrystusie w tym celu, aby wszystkie twoje pożądliwości, którymi jesteś spętany, mogły zostać umartwione. Zastanów się nad tym przez wiarę, że sam w sobie ani przez siebie nie jesteś w żaden sposób w stanie uzyskać zwycięstwa nad swoją grzeszną przypadłością, i że chociaż jesteś zmęczony walką i całkowicie gotów, by zemdleć, to jednak w Jezusie Chrystusie znajduje się wystarczające zaopatrzenie, aby przynieść ci ulgę (Flp 4:13)...W twojej największej agonii i udręce, rozważ tę pełnię łaski, te bogactwa, te skarby- siły, mocy i pomocy, które są w Nim złożone dla naszego wsparcia (J 1:16; Kol 1:19). Niech wejdą i zamieszkają w twoim umyśle. Zważ, że Chrystus jest wywyższony i uczyniony Księciem i Zbawicielem, aby dać pokutę Izraelowi (Dz 5:31), a jeśli dać pokutę to i umartwienie, bez którego ta pierwsza nie istnieje ani nie może istnieć. Chrystus mówi nam, że przez trwanie w Nim otrzymujemy łaskę oczyszczenia (J 15:3).

Działanie wiarą na pełnię, która jest w Chrystusie dla naszego zaopatrzenia, jest wybitnym sposobem przebywania w Chrystusie, gdyż zarówno nasze wszczepienie w Niego, jak i trwanie w Nim ma miejsce przez wiarę (Rz 11:19-20). Niech więc twoja dusza przez wiarę rozważa takie myśli i obawy, jak te: „Jestem biednym, słabym stworzeniem, niestabilnym jak woda. Nie mogę zwyciężyć. Te zepsucie jest zbyt trudne dla mnie i jest u samego progu zrujnowania mojej duszy. Co robić nie wiem. Moja dusza stała się spieczoną ziemią i siedliskiem smoków. Złożyłem obietnice i złamałem je; także śluby i zobowiązania okazały się kompletnym fiaskiem. Miałem wiele przeświadczeń, że odniosłem zwycięstwo i że zostanę wybawiony. Ale zostałem zwiedziony, teraz widzę wyraźnie, że bez jakiegoś wspomożenia (i to w wielkim stopniu) i pomocy jestem zgubiony i zostanę pokonany i doprowadzony do całkowitego wyrzeczenia się Boga. Jednakże chociaż to jest mój stan i taka moja sytuacja, to niech moje opadłe ręce podniosą się a omdlałe kolana wzmocnią. Oto Pan Jezus Chrystus, który ma całą pełnię łaski w swoim sercu, a całą pełnię mocy w swojej ręce, jest w stanie zabić tych wszystkich swoich wrogów. Jest w Nim wystarczające zaopatrzenie dla mojego wsparcia i pomocy. On może wziąć moją mdlejącą i umierającą duszę i uczynić mnie kimś więcej niż zwycięzcą... On może sprawić, że sucha i spieczona ziemia mojej duszy stanie się się sadzawką a moje spragnione i jałowe serce jak źródła wód. Ba, On może sprawić, że to miejsce zamieszkania smoków, to serce, tak pełne obrzydliwych pożądliwości i ognistych pokus, może stać miejscem pełnym trawy i owoców, użytecznym dla Niego (Iz 35:7).

Bóg podtrzymywał Pawła w jego pokusie, za pomocą rozważania: wystarczalności Bożej łaski: „Wystarczy ci moja łaska" (2 Kor 12:9)... Mówię więc, przez wiarę, pilnie rozmyślaj o tym zaopatrzeniu i jego pełni, która jest w Jezusie Chrystusie i jak On może w każdym czasie daj ci siłę i wyzwolenie...

B. Wznieś swoje serce przez wiarę i wprowadź do stanu oczekiwania na wsparcie od Chrystusa. W tym przypadku wsparcie od Chrystusa jest jak wizja proroka: „To widzenie bowiem dotyczy oznaczonego czasu, a na końcu oznajmi, a nie skłamie; a choćby się odwlekało, oczekuj, go bo z pewnością przyjdzie, nie spóźni się" (Hab 2:3 UBG). Choć może ci się to wydawać dość długie, podczas gdy znajdujesz się w swoim ucisku i zakłopotaniu, to jednak z pewnością przyjdzie w wyznaczonym czasie Pana Jezusa, to znaczy w najlepszej porze. Jeśli zatem możesz wznieść i doprowadzić swoje serce do stanu stanowczego oczekiwania otrzymania wsparcia od Pana Jezusa Chrystusa... to twoja dusza będzie usatysfakcjonowana. Chrystus na pewno wybaw cię. Zabije pożądliwość, a twoim końcem będzie pokój. Tylko oczekuj tego z Jego ręki. Spodziewaj się, kiedy i

jak to zrobi. „Jeśli nie uwierzycie, na pewno się nie ostoicie” (Iz 7:9 UBG)… Czy wszystkie nasze oczekiwania w tym celu nie powinny być skupione na samym tylko Chrystusie? Niech więc to zatem będzie utwierdzone w twoim sercu: jeśli nie otrzymasz wsparcia od Pana Jezusa, to nigdy nie otrzymasz żadnego. Wszelkie sposoby, starania i walki, które nie są ożywione tym oczekiwaniem otrzymania wsparcia od Chrystusa i tylko od Niego są bezcelowe, i nie przyniosą ci nic dobrego... Teraz, dalej, aby zaangażować cię do tego oczekiwania na pomoc od Pana Jezusa,

a. Zważ na Jego miłosierdzie, czułość i życzliwość jakie posiada będąc naszym wielkim Arcykapłanem, zasiadającym po prawicy Boga. Z pewnością lituje się nad tobą w twojej udręce. Chrystus powiada: „Jak tego, którego pociesza matka, tak ja was będę pocieszał” (Iz 66:13 UBG), gdyż posiada czułość matki do ssącego dziecka. „Dlatego musiał we we wszystkim upodobnić się do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. A że sam cierpiał, będąc kuszony, może dopomóc tym, którzy są w pokusach” (Hbr 2:17-18 UBG). W jaki sposób jest proponowana nam zdolność Chrystusa z powodu Jego cierpienia? W tym, że sam cierpiał będąc kuszony, dlatego może nas wesprzeć… Jest w stanie, wycierpiawszy i przeszedłszy kuszenie, przełamać wszelkie przeciwne zniechęcenia, aby wspomóc biedne, kuszone dusze: „może dopomóc”… Teraz może być poruszony, aby pomóc, będąc sam tak kuszonym.

[Podobnie mówi Hebrajczyków] 4:15-16: „Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszych słabościom, lecz kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu. Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili”. Napomnienie w wersecie 16 jest takie samo o które mi chodzi, a mianowicie, że będziemy żywić oczekiwanie otrzymania wsparcia od Chrystusa, które Apostoł nazywa tu „łaską ku pomocy w stosownej chwili”. „Jeśli kiedykolwiek” mówi dusza, „pomoc powinna nadejść w stosownej chwili, to powinna nadejść do mnie teraz w moim obecnym stanie. To jest to, za czym tęsknię – łaska ku pomocy w stosownej chwili. Jestem bliski śmierci, bycia zgubionym, zginięcia na zawsze. Nieprawość mnie zwycięży, jeśli nie nadejdzie pomoc”. Apostoł jakby mówił: „Oczekuj tej pomocy, tego wsparcia, tej łaski od Chrystusa!” Tak, ale na jakiej podstawie? Na tej, którą przedstawia w wersecie 15... Powiem swobodnie tę jedną rzecz ugruntowującą duszę przez wiarę w oczekiwaniu na wsparcie od Pana Jezusa Chrystusa, z powodu Jego miłosierdzia jako naszego Najwyższego Kapłana, że Chrystus będzie bardziej dostępny ku zgubie twej pożądliwości i grzesznych przypadłości i będzie mieć lepsze i szybsze rozwiązanie niż wszystkie [najbardziej surowe] środki samo-dręczenia ciała, w które zaangażował się kiedykolwiek, jakikolwiek z synów ludzkich. Zaiste, dodam, że nigdy żadna dusza nie zginęła, ani nie zginie z powodu mocy jakiejkolwiek pożądliwości, grzechu lub zepsucia, która potrafi wznieść się i doprowadzić przez wiarę do stanu oczekiwania na wsparcie od Pana Jezusa Chrystusa.

Rozważ wierność Tego, który dał obietnicę, która może podnieść cię i utwierdzić w tym czekaniu w oczekiwaniu na wsparcie. Chrystus obiecał wspomóc nas w takich przypadkach i wypełni swoje słowo do końca. Bóg mówi nam, że Jego przymierze z nami jest podobne do „porządku” nieba — słońca, księżyca i gwiazd — które mają swoje określone tory poruszania się (Jer 31:36). Stąd Dawid powiedział, że wyczekiwał Bożego wsparcia tak, jak ktoś kto wyczekiwał poranka (Ps 130:6) — rzecz, który z pewnością nadejdzie w wyznaczonym czasie. I tak będzie z twoim wsparciem od Chrystusa. Nadejdzie w swoim czasie, jak rosa i deszcz na spieczoną ziemię; bo wierny jest Ten, który obiecał... Ten, kto oczekuje czegokolwiek od człowieka, przykłada się do sposobów i środków dzięki którym można to uzyskać. Żebrak, który oczekuje jałmużny, leży u drzwi lub stoi na drodze tego, od którego oczekuje wsparcia. Sposób, przez który i środki, którymi Chrystus się komunikuje, to Jego zwykłe zarządzenia (wieczerza Pańska, słuchanie Słowa Bożego, chrzest etc.). Ten, kto czegokolwiek od Niego oczekuje, musi oczekiwać na Niego w spełnianiu tych zarządzeń. To oczekiwanie wiary jest tym, co zaprzęga serce do pracy. Nie jest to leniwa i bezpodstawna nadzieja, o której mówię. Jeśli jest jakiś wigor, skuteczność i moc w modlitwie… ku celowi uśmiercania grzechu, to człowiek z pewnością będzie tym wszystkim zainteresowany przez to oczekiwanie na otrzymanie uwolnienia od Chrystusa... Kto chodził z Bogiem będąc pod atakiem takiej pokusy i nie odkrył zastosowania i sukcesu takiego oczekiwania? Ośmielam się zostawić

duszę w takim oczekiwaniu, bez dodawania czegokolwiek więcej. Tylko wymienię kilka szczegółów pozostających w związku z tym:

Po pierwsze, w szczególny sposób działaj wiarą w odniesieniu do śmierci, krwi i krzyża Chrystusa, to znaczy na Chrystusa ukrzyżowanego i zabitego. Umartwienie grzechu wynika szczególnie ze śmierci Chrystusa. Jest to jeden szczególny i wybitny cel śmierci Chrystusa, który z pewnością przez nią się dokona. Otóż, Chrystus zmarł, aby zniszczyć dzieła diabła. Cokolwiek przyszło do naszej natury przez jego pierwszą pokusę, cokolwiek otrzymuje siłę w naszej osobie dzięki jego codziennym sugestiom, Chrystus umarł, aby to wszystko zniszczyć. „Który wydał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawość i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków" (Tyt 2:14 UBG). To był Jego cel i zamiar — w którym On nie zawiedzie — w swoim dawaniu siebie za nas. Jego zamiarem było, abyśmy mogli zostać uwolnieni od mocy naszych grzechów i być oczyszczeni od wszystkich naszych plugawych pożądliwości. „Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie; Aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą przez słowo; By stawić przed sobą kościół chwalebny, niemający skazy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz żeby był święty i nienaganny" (Ef 5:25-27 UBG). I to na mocy Jego śmierci zostanie uzyskane w różnych i kilku stopniach. Dlatego nasze obmycie i oczyszczenie jest wszędzie przypisywane Jego krwi (1 J 1:7; Hbr 1:3; Dz 1:5). Będąc nią pokropieni zostajemy oczyszczeni w sumieniu z „martwych uczynków, by służyć Bogu żywemu" (Hbr 9:14). To jest cel do którego zmierzamy, do tego dążymy, aby nasze sumienie mogło być oczyszczone z martwych uczynków, żeby mogły zostać wykorzenione, zniszczone i nie miały w nas więcej miejsca. To z pewnością zostanie dokonane przez śmierć Chrystusa. Moc tego wyjdzie stamtąd w tym celu.

Rzeczywiście, wszelkie zaopatrzenie w Ducha, oraz wszelkie przekazy łaski i mocy pochodzą stąd... Apostoł tak o tym mówi... „My, którzy umarliśmy dla grzechu, jakże możemy jeszcze w nim żyć?" (Rz 6:2 UBG). Martwi dla grzechu poprzez wyznanie, martwi dla grzechu z obowiązku, aby być takimi; martwi dla grzechu przez udział w skuteczności i mocy ku uśmierceniu go; martwi dla grzechu przez zjednoczenie i dział w Chrystusie, w którym i przez którego jest uśmiercany – jak mamy żyć w nim?... „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzy zostaliśmy ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, w jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni?" (Rz 6:3 UBG). Chrzest jest dowodem naszego zjednoczenia przez odnawiającą moc Ducha z Chrystusem; jesteśmy ochrzczeni w Niego. Ale w co z Niego jesteśmy ochrzczeni i w czym mamy dział? „W jego śmierci" — mówi apostoł. Jeśli rzeczywiście jesteśmy ochrzczeni w Chrystusa i poza zewnętrzne wyznanie, to jesteśmy ochrzczeni w Jego śmierć. Wyjaśnienie tego, o chrzcie w śmierć Chrystusa, apostoł daje nam dalej: „Zostaliśmy więc pogrzebani z nim przez chrzest w śmierci, aby jak Chrystus został wskrzeszony z martwych przez chwałę Ojca, tak żebyśmy i my postępowali w nowości życia" (Rz 6:4 UBG). Oto do czego zmierza Apostoł: Chrystus przez swoją śmierć – niszcząc dzieła diabła, i uzyskując Ducha dla nas — tak zabił grzech, w odniesieniu do jego królowania w wierzących, że nie osiągnie on już swego celu i panowania.

Po drugie, zatem działaj wiarą w odniesieniu do śmierci Chrystusa, z tymi dwoma zamiarami: Po pierwsze, w oczekiwaniu na moc. Po drugie, w staraniach o upodobnienie się... Niech wiara patrzy na Chrystusa w ewangelii, gdy umiera i zostaje ukrzyżowany za nas. Patrz na Niego będącego pod ciężarem naszych grzechów, modlącego się, krwawiącego, umierającego; sprowadź Go w takim stanie do swego serca, przez wiarę; zastosuj Jego krew tak przelaną w odniesieniu do swojego zepsucia: i czyń to codziennie.

Grzech przeciwstawia się wszelkim aktom świętości
i wszelkim naszym stopniom wzrastania w niej. Niech ten człowiek nie myśli, że czyni postęp w świętości, który nie stąpa po trzewiach swoich pożądliwości. — Jan Owen.

6. UMARTWIANIE GRZECHU DUCHEM ŚWIĘTYM.

David Martyn Lloyd-Jones (1899-1981).

„Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami, ale nie ciała, abyśmy mieli żyć według ciała. Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć” — (Rz 8:12-13 UBG).

UŚWIĘCENIE to proces, w którym sam człowiek odgrywa pewną rolę, w której jest wezwany do zrobienia czegoś „Duchem”, który jest w nim. Przejdźmy teraz do rozważenia, czym jest dokładnie to co człowiek musi zrobić. Wezwanie, które jest zarazem nakazem, brzmi: „jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała…” Chrześcijanin jest wezwany do umartwiania uczynków ciała.

Najpierw musimy zająć się słowem ciało, które oznacza nasze ziemskie ciało, nasz fizyczny organizm, jak to miało miejsce także w dziesiątym wersecie. Nie oznacza ono „grzesznej natury”. Nawet wielki dr Jan Owen błądzi w tym momencie i traktuje te słowo jako „grzeszną naturę”, a nie jako „ciało”. Apostoł, Paweł który wcześniej tak dużo mówił o „grzesznej naturze” całkiem świadomie mówi tutaj o „ciele”. Uczynił to w wersetach 10 i 11, i uczynił tak również w 12 wersecie 6 rozdziału. Odnosi się do ciała fizycznego, w którym dalej przebywa grzech, ale które pewnego dnia zostanie wskrzeszone jako „niezniszczalne” i uwielbione, i które stanie się podobne do uwielbionego ciała naszego błogosławionego Pana i Zbawiciela. Jeszcze raz podkreślam, że musimy mieć jasność w tej sprawie, ponieważ jest tak podatna na niezrozumienie. Nauka apostoła nie mówi, że ludzkie ciało jest z natury grzeszne lub że materia jest z natury grzeszna. Byli heretycy którzy nauczali tego błędu znanego dualizmem. Nowy Testament, przeciwnie, uczy, że człowiek został uczyniony [dobrym] w ciele, duszy i duchu. Nie uczy, że materia zawsze była zła i że dlatego ciało zawsze było złe. Był czas, kiedy ciało było... całkowicie wolne od grzechu; ale kiedy człowiek upadł, kiedy człowiek zgrzeszył, cały upadł i stał się grzeszny na ciele, umyśle, i w duchu. Widzieliśmy jednak, że w nowym narodzeniu duch człowieka jest już wyzwolony. Człowiek taki otrzymuje nowe życie: „….duch jest żywy z powodu sprawiedliwości” (Rz 8:10 UBG). Ale nadal „ciało jest martwe z powodu grzechu” (Rz 8:10 UBG). Taka jest nauka Nowego Testamentu! Innymi słowy, chociaż chrześcijanin jest odrodzony, to grzech nadal pozostaje w jego śmiertelnym, umierającym ciele. Stąd powstaje problem życia chrześcijańskim życiem, i stąd walka i zmaganie się z grzechem, dopóki pozostajemy na tym świecie; gdyż ciało jest nadal siedzibą i narzędziem grzechu i zepsucia. Nasze ciała nie zostały jeszcze uwolnione. Dopiero zostaną uwolnione, ale do tej pory grzech pozostaje w nich.

Apostoł, jak widzieliśmy, wyjaśnia to całkiem jasno. W 1 Kor 9:27 UBG mówi: „….poskramiam swoje ciało”, gdyż ciało pobudza nas do złych uczynków. Nie chodzi o to, że instynkty ciała są w sobie i z siebie grzeszne. Instynkty są naturalne i normalne; nie są z natury grzeszne. Ale pozostałości grzechu w nas zawsze próbują skierować naturalne instynkty na złe tory. Próbują je zmienić w „nieumiarkowane namiętności”, wyolbrzymić je, starają się skłonić nas też do jedzenia za dużo, picia za dużo, próbują sprawić, żebyśmy też oddawali się wszystkim naszym instynktom za dużo; tak, że stają się „nieumiarkowane”. Albo patrząc na tę sprawę z przeciwnego punktu widzenia ta grzeszna zasada stara się powstrzymać nas od zwracania uwagi na proces dyscypliny i samokontroli, do którego jesteśmy tak nieustannie wzywani na kartach Pisma Świętego. Grzech pozostający w ciele ma tendencję do działania w ten sposób. Dlatego apostoł mówi o „uczynkach ciała”. Grzech próbuje zamienić to, co naturalne i normalne w coś grzesznego i złego.

Termin umartwiać naprawdę wyjaśnia sam siebie. „Umartwiać” znaczy uśmiercać, skazać na śmierć… a więc napomnienie jest takie, że musimy „uśmiercać”, czy też skończyć z „uczynkami ciała”. Jest to wielkie napomnienie Nowotestamentowe związane z uświęceniem, z praktycznego punktu widzenia i skierowane jest do wszystkich chrześcijan.

Jak ta praca ma być wykonana?... Apostoł to wyjaśnia. „….jeśli Duchem uśmiercacie

uczynki ciała" – „Duchem"! O Duchu wspomina się oczywiście szczególnie, ponieważ Jego obecność i Jego dzieło są szczególnym i specyficznym znakiem prawdziwego chrześcijaństwa. To właśnie to odróżnia chrześcijaństwo od moralności, od „legalizmu" i od fałszywego purytanizmu – „Duchem"! Duch Święty, jak widzieliśmy, jest w nas jako chrześcijanach. Nie możesz być chrześcijaninem bez Niego. Jeśli jesteś chrześcijaninem, to Duch Święty Boży jest i działa w tobie. On uzdalnia nas, daje nam siłę, a także moc. On „pośredniczy" w przekazywaniu nam wielkiego zbawienia, które Pan Jezus Chrystus wypracował dla nas i uzdalnia nas do sprawowania tego zbawienia. Chrześcijanin nie może więc nigdy narzekać na brak możności i mocy. Chrześcijanin, który powie: „Nie mogę tego zrobić", zaprzecza Pismu Świętemu. Człowiek, w którym mieszka Duch Święty, nie może nigdy wypowiedzieć powyższego stwierdzenia: jest to zaprzeczenie prawdy o nim.

Chrześcijanin, jak mówi Apostoł Jan w 16 wersecie pierwszego rozdziału swojej Ewangelii, to ktoś, kto może powiedzieć: „A z jego pełni my wszyscy otrzymaliśmy". W dalszej części tej Ewangelii, w rozdziale 15 wierzący opisani są jako gałęzie w prawdziwej winorośli; więc nie wolno nam nigdy mówić, że nie mamy mocy. Na pewno diabeł działa na świecie i jest potężny w mocy; ale „...ten, który jest w was, jest większy niż ten, który jest na świecie" (1 J 4:4 UBG). A dalej w 1 J 5:18-19 (KJV) widzimy inne ważne stwierdzenie: „Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy". Czasownik „nie grzeszy" użyty tu jest w czasie teraźniejszym: „Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy". Dlaczego nie? „Bo ten, który jest zrodzony z Boga" — to jest Pan Jezus Chrystus — „podtrzymuje go, a zły go nie dotyka". „To", mówi Jan, jest prawdą o każdym chrześcijaninie. Chrześcijanin nie kontynuuje dalej życia w grzechu, ponieważ żyje w nim Chrystus, a zły nie może go dotknąć. Nie tylko go nie kontroluje, ale nie może nawet go dotknąć. Wierzący nie podlega władzy złego. I następnie, przechodząc prosto do sedna, Jan mówi w wersecie 19: „Wiemy, że jesteśmy z Boga", ale co do świata, „….cały świat tkwi w niegodziwości". Świat jest w ramionach i na łonie złego, który. kontroluje go… Ma on świat i ludzi, którzy należą do świata całkowicie w swoim ręku i pod swoją kontrolą, a tacy ludzie są jego całkowicie bezradnymi ofiarami. Nie ma sensu namawiać takich ludzi, aby umartwiali uczynki ciała; gdyż nie mogą tego zrobić, ponieważ są w szponach diabła. Ale przypadek chrześcijanina jest zupełnie inny; chrześcijanin jest „z Boga", i zły nie może go nawet dotknąć. Może na niego krzyczeć, może go od czasu do czasu przestraszyć; ale nie może dotykać go, a jeszcze mniej go kontrolować.

Są to typowe Nowotestamentowe wypowiedzi o chrześcijanach; a gdy zdamy sobie sprawę, że Duch jest w nas, doświadczymy ich mocy. Jesteśmy zatem wezwani do używania i korzystania z mocy, która jest w nas przez zamieszkiwanie Ducha Świętego. „Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami, ale nie ciała, abyśmy mieli żyć według ciała. Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem [który mieszka w was] uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć". Wezwanie dotyczy korzystania z mocy, która jest w nas poprzez Ducha. Duch jest mocą i mieszka w nas; i dlatego jesteśmy wezwany do korzystania z mocy, która jest w nas.

Ale jak to działa w praktyce?... Na początek musimy zrozumieć naszą pozycję duchową, ponieważ wiele naszych problemów jest spowodowanych faktem, że nie zdajemy sobie sprawy i nie pamiętamy kim jesteśmy i czym jesteśmy jako chrześcijanie. Ludzie narzekają, że nie mają mocy, i że nie mogą zrobić tego czy tamtego. Co tak naprawdę należy im powiedzieć to nie to, że są absolutnie beznadziejni i że muszą to „przekazać Chrystusowi", ale raczej to, co jest mówione wszystkim chrześcijanom w2 P 1: 2-4 (UBG): „Łaska i pokój niech się wam pomnożą przez poznanie Boga i Jezusa, naszego Pana; Jako, że jego Boska moc obdarowała nas wszystkim, co potrzebne do życia i pobożności". Wszystko, co „potrzebne do życia i pobożności" zostało nam dane „przez poznanie tego, który nas powołał do chwały i cnoty". I dalej: „Przez to zostały nam dane bardzo wielkie i cenne obietnice, abyśmy przez nie [czyli przez te niezmiernie wielkie i drogocenne obietnice] stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy zepsucia, które wskutek pożądliwości jest na świecie".

Jednak chrześcijanie biadolą i narzekają, że nie mają siły. Odpowiedzią dla takich ludzi jest: „Wszystko, co dotyczy życia i pobożności, zostało wam już dane. Przestań biadolić, jęczeć i narzekać. Wstań i wykorzystaj to, co jest w tobie. Jeśli jesteś chrześcijaninem, to moc jest w tobie

przez Ducha Świętego; nie jesteś beznadziejny". Ale Apostoł Piotr na tym nie poprzestaje. W dziewiątym wersecie tego samego rozdział swojego Drugiego Listu, mówi: „Kto zaś ich nie ma" – innymi słowy, człowiek, który nie robi rzeczy, które Piotr napomina go, aby je robił — „jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony ze swoich dawnych grzechów". Taki człowiek nie ma prawdziwego poglądu na życie chrześcijańskie. Mówi i żyje tak, jakby był jeszcze nieodrodzony. Mówi: „Nie mogę dalej być chrześcijaninem; to dla mnie za dużo." Piotr namawia takiego człowieka do uświadomienia sobie prawdy o sobie. Musi zostać przebudzony; musi mieć otwarte oczy i odświeżoną pamięć. Musi wstać i robić, zamiast jęczeć nad swymi brakami.

Co więcej, musimy zdać sobie sprawę, że jeśli jesteśmy winni grzechu, to zasmucamy Świętego Ducha Bożego, który jest w nas. Za każdym razem, gdy grzeszymy, to nie tyle chodzi o to, że grzeszymy i stajemy się nieszczęśliwi, ale głównie liczy się to, że zasmucamy Ducha Świętego Boga, który mieszka w naszym ciele. Jak często o tym myślimy? Stwierdzam, że kiedy ludzie przychodzą do mnie w tej sprawie zawsze mówią o sobie – „moje niepowodzenie." „Ciągle popadam w ten grzech". „Ten grzech mnie dołuje." Mówią całkowicie tylko o sobie. Nie mówią o swoim związku z Duchem Świętym, dlatego: człowiek, który zdaje sobie sprawę, że głównym problemem w jego grzesznym życiu jest to, że zasmuca Ducha Świętego, natychmiast przestaje to robić. W momencie, w którym człowiek widzi, że to jest jego prawdziwy problem, zajmuje się nim. Nie jest już zaniepokojony głównie własnymi uczuciami; kiedy zdaje sobie sprawę, że zasmuca Ducha Świętego Bożego, to podejmuje natychmiastowe działanie.

Kolejnym ważnym rozważeniem, które podpada pod ten ogólny nagłówek jest to, że zawsze musimy mieć na widoku ostateczny cel. Piotr podkreśla to w tym samym pierwszym rozdziale: „To bowiem czyniąc," mówi on: „nigdy się nie potkniecie. W ten sposób hojnie będzie wam dane wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa" (2 P 1:10-11 UBG). Piotr jakby mówił: „Jeśli zrobisz te rzeczy, do których cię wzywam, to twoja śmierć, kiedy nadejdzie, będzie cudowna: nie tylko jakoś wejdziesz do królestwa Bożego, ale hojnie będzie ci dane wejście do niego. Będzie to triumfalna procesja, bramy otworzą się i będzie wielka radość!" Piotr nie odnosi tego do naszego obecnego zbawienia, ale do naszego ostatecznego uwielbienia, naszego wejścia „do wiecznych przybytków" (Łk 16:9 UBG). Tak więc musimy mieć na oku ten cel. Naszym głównym problemem jest to, że zawsze patrzymy na siebie i na świat. Gdybyśmy coraz bardziej myśleli o sobie jako o pielgrzymach wieczności (którymi jesteśmy), to cała nasza perspektywa uległaby przemianie. Paweł stwierdził to w Liście do Rzymian 8:11; miej oko na to, czyli w rzeczywistości; miej oko na tym celu. Jan mówi tę samą rzecz w swoim pierwszym liście: „Umiłowani, teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy on się objawi, będziemy podobni do niego, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest. A każdy, kto pokłada w nim tę nadzieję, oczyszcza się, jak i on jest czysty" (1 J 3:2-3 UBG). Przyczyną większości naszych problemów jako chrześcijan jest to, że żyjemy zbyt długo dla tego świata i w teraźniejszości. Ciągle zapominamy o tym, że jesteśmy tu tylko „pielgrzymami i obcymi". Należymy do Nieba: posiadamy Niebiańskie obywatelstwo (Flp 3:20 UBG), i tam zmierzamy. Jeśli tylko zachowywalibyśmy to na czele naszego umysłu, to ten problem naszej walki przeciwko grzechowi nabrałby innego aspektu...

Ale teraz przechodzimy od ogólnego do szczegółowego zastosowania, przypominając sobie, gdy to robimy, aby wszystko odbywało się „Duchem" i z umysłem oświeconym przez Ducha. Co mamy robić w szczególności? Naukę apostoła można najlepiej rozpatrzyć w dwóch głównych nagłówkach: bezpośrednim lub negatywnym, i pośrednim lub pozytywnym.

Pierwszą rzeczą, która podpada pod nagłówek bezpośredniości lub negatywności jest to, że chrześcijanin musi „powstrzymywać się od grzechu". To takie proste i bezpośrednie! „Umiłowani", mówi Piotr w swoim Pierwszym Liście, rozdział 2, werset 11, „proszę was, abyście jak obcy i goście, powstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy". To jest tak oczywiste, jak to tylko możliwe. Nie ma w tym żadnej sugestii, że jesteśmy „całkowicie beznadziejni" i że musimy zrezygnować z walki i oddać wszystko zmartwychwstałemu Panu. „Umiłowani, proszę was, abyście jak obcy i goście, powstrzymywali się od..." — czyli przestańcie to robić, przestańcie natychmiast, nigdy więcej tego nie róbcie! Musicie całkowicie

powstrzymywać się od tych grzechów, tych „cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy". Nie macie prawa powiedzieć: „Jestem słaby, nie mogę i pokusa jest potężna". Odpowiedź Nowego Testamentu brzmi: „przestańcie to robić." Nie potrzebujecie szpitala i leczenia; musicie wziąć się w garść i uświadomić sobie, kim jesteście jako „obcy i goście". „Powstrzymajcie się od..." Nie macie żadnego interesu w tym, by dotykać takich rzeczy. Przypomnijcie sobie ponownie nauczanie z Listu do Efezjan, 4:28: „Kto kradł, niech więcej nie kradnie". „Żadne plugawe słowo niech nie wychodzi z waszych ust". Żadna z tych głupich gadek czy żartów! Nie róbcie tego! Powstrzymajcie się od tego! To takie proste i praktyczne. Zaprzestańcie tego.

Po drugie, i szczególnie, ponownie cytując apostoła Pawła w Liście do Efezjan 5:11-12: „I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie. O tym bowiem, co się u nich po kryjomu dzieje, wstyd nawet mówić". Zwróćcie uwagę na to, co mówi tutaj apostoł: „I nie miejcie nic wspólnego". Musicie nie tylko powstrzymać się od takich rzeczy, ale i nie możecie mieć nic wspólnego z ludźmi, którzy robią takie rzeczy lub z tym stylem życia. „I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie." Naszą naczelną zasadą powinno być nie zadawanie się z ludźmi tego typu, gdyż zadawanie się z nimi jest dla nas złe i wyrządzi nam krzywdę... Mamy nie mieć społeczności ze złem, ale unikać go i trzymać się jak najdalej możemy od niego.

Inną ważną sprawą jest poskramianie (1 Kor 9:27). „Lecz poskramiam swoje ciało" mówi apostoł. „Każdy, kto dąży do mistrzostwa" (1 Kor 9:25 KJV)– to znaczy kto biegnie w wyścigach — sam się dyscyplinuje. Ludzie, którzy trenują przygotowując się na wielkie zawody lekkoatletyczne bardzo dbają o swoją dietę; przestają palić i nie piją napojów alkoholowych. Jakich dokładają starań! A wszystko dlatego, że chcą wygrać i zdobyć nagrodę! Jeśli to zrobią, mówi Paweł, aby zdobyć te zniszczalne korony, to o ileż bardziej powinniśmy dyscyplinować się my sami, aby zdobyć niezniszczalną koronę chwały… Ciało musi być poskramiane. Istnieje wskazówka, jak należy to zrobić w słowach naszego Pana w Łk 21:34 (UBG): „Pilnujcie się" — mówi On do swoich naśladowców — „aby wasze serca nie były obciążone obżarstwem, pijaństwem i troską o to życie, aby ten dzień was nie zaskoczył". Mamy nie jeść ani nie pić zbyt dużo i nie być zbyt zajętymi rzeczami tego doczesnego świata. Jedzmy wystarczającą ilość właściwego jedzenia; i nie bądźmy winni „przesytu". Jeśli człowiek nadmiernie pobłaża swojemu ciału w jedzeniu lub piciu czy w czymkolwiek innym, to będzie mu coraz trudniej żyć uświęconym życiem chrześcijańskim i umartwiać uczynki ciała. A zatem unikajmy wszystkich takich przeszkód i prowadźmy zdrowe, zdyscyplinowane i uporządkowane życie pod każdym względem; w przeciwnym razie nasze ciało stanie się letargiczne i ociężałe, ospałe i gnuśne; a taki jest bliski związek między ciałem a umysłem i duchem, że doświadczymy w czasie pobłażania ciału wielkich kłopotów w naszej duchowej walce. Dlatego poskramiajmy ciało.

Kolejna sprawa którą porusza apostoł Paweł w odniesieniu do umartwiania ciała przedstawiona jest w Liście do Rzymian, w rozdziale 13, w 14 wersecie (KJV): „Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie troszczcie się o ciało, by zaspokajać jego pożądliwości". Jeśli chcesz umartwiać uczynki ciała, szanowny wierzący czytelniku, to nie troszcz się o ciało. Co to znaczy? Znajdujemy bardzo jasne światło wyjaśniające co miał na myśli apostoł w pierwszym z Psalmów. Tutaj przedstawiona jest recepta: „Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą niegodziwych, nie stoi na drodze grzeszników, i nie zasiada w gronie szyderców" (Ps 1:1 UBG). Jeśli chcesz żyć pobożnym życiem i umartwiać uczynki ciała, to nie marnuj swojego czasu stojąc na rogach ulic, ponieważ jeśli to zrobisz, prawdopodobnie popadniesz w grzech. Jeśli stoisz tam, gdzie prawdopodobnie przechodzi grzech, to nie bądź zaskoczony, jeśli wrócisz do domu zmartwiony i nieszczęśliwy, ponieważ ponownie upadłeś. Nie stawaj na drodze grzeszników. A jeszcze mniej musisz mieć wspólnego z zasiadaniem w gronie szyderców. Jeśli pójdziesz w takie miejsca, to nie będzie to zaskakujące, jeśli upadniesz. Jeśli wiesz, że pewni ludzie mają na ciebie zły wpływ, to unikaj ich, trzymaj się od nich z dala. Możesz powiedzieć: „Ale ja zadaję się z nimi, abym mógł im pomóc; chociaż za każdym razem stwierdzam, że prowadzą mnie do grzechu". Jeśli tak jest, to nie jesteś w stanie pomóc im...

Hiob powiedział: „Zawarłem przymierze ze swoimi oczami" (Hi 31:1 UBG). Dlatego patrz

przed siebie, nie patrz na prawo lub lewo; pilnuj swoich błądzących oczu, tych oczu, które wydają się poruszać niemal automatycznie i szukać rzeczy, które kuszą i podżegają do grzechu. Zawrzyj przymierze ze swoimi oczami, zgódź się nie patrzeć na nic, co prowadzi cię do grzechu. Jeśli było to ważne w dawnych czasach, to o ileż bardziej jest dzisiaj, kiedy mamy gazety, kina, billboardy, telewizory, reklamy i tym podobne rzeczy! Jeśli w ogóle kiedykolwiek ludzie potrzebowali zawrzeć przymierze ze swoimi oczami, to jest tak dzisiaj. Bądź ostrożny co czytasz. Niektóre gazety, książki i czasopisma, jeśli czytasz je, wyrządzą ci krzywdę. Musisz unikać wszystkiego, co stwierdzisz, że wyrządza ci krzywdę i osłabia twój opór. Nie patrz w ich kierunku; i nie miej z nimi nic wspólnego… W Słowie Bożym powiedziano ci, abyś umartwiał uczynki ciała, i nie troszczył się o ciało. Dziękuj Bogu za pełną męskiej siły ewangelię; dziękuj Bogu za ewangelię, która nam mówi że jesteśmy teraz odpowiedzialnymi istotami w Chrystusie, i która wzywa nas do działania w sposób, który uwielbia Zbawiciela. Tak więc nie troszcz się o ciało.

Mój następny punkt ma duże znaczenie: Zajmij się pierwszymi poruszeniami i drgnięciami grzechu i pokusy w tobie; przeciwstaw się im w momencie ich pojawienia się. Jeśli tego nie zrobisz, zostaniesz pokonany. Pójdziesz na dno, jak uczy nas List Jakuba: „Niech nikt, gdy jest kuszony, nie mówi: Jestem kuszony przez Boga. Bóg bowiem nie może być kuszony od złego, ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy jest kuszony przez własną pożądliwość, która go pociąga i nęci. Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy będzie wykonany, rodzi śmierć". (Jak 1:13-15 UBG). Pierwszym poruszeniem jest wabienie, lekkie drgnięcie pożądliwości i wabienie. To jest punkt, w którym należy się rozprawić z tym. Jeśli nie poradzisz sobie z tym na tym etapie, to grzech cię pokona. Zduś go w zarodku; zajmij się tym od razu; nigdy nie pozwól, by znalazł w tobie oparcie nawet na moment. W ogóle go nie akceptuj. Być może masz ochotę powiedzieć: „No cóż, nie zrobię tego fizycznie". Ach, ale jeśli go zaakceptujesz choćby tylko w swoim umyśle i zaczniesz go tam hołubić i zabawiać w swojej wyobraźni, to już będziesz pokonany. Według naszego Pana, już zgrzeszyłeś. Właściwie nie musisz popełniać fizycznie czynu: wystarczy zgodzić się nań w swoim umyśle. Zezwolenie na grzech w twoim sercu jest grzechem w oczach Boga, który wie o nas wszystko i widzi nawet to, co dzieje się w naszym sercu i wyobraźni. Dlatego zniszcz grzech w zarodku, nie zajmuj się nim, powstrzymaj go natychmiast, w pierwszym momencie jego poruszenia się, zanim ten nieszczęsny proces opisany przez Jakuba zacznie mieć miejsce.

Ale pamiętaj o tym – i to może być nasz następny punkt – że to nie oznacza tylko stłumienia. Jeśli tylko stłumisz pokusę lub te pierwsze poruszenie grzechu w tobie, to prawdopodobnie pojawi się ponownie jeszcze silniejsza. Pod tym względem zgadzam się ze współczesną psychologią. Tłumienie jest zawsze złe. „Cóż, co zatem mam robić?" może zapytać ktoś. Odpowiadam: Kiedy poczujesz pierwsze poruszenie grzechu, po prostu weź się w garść i powiedz: „W ogóle nie chcę mieć z tym do czynienia". Odsłoń tę rzecz i powiedz: „To jest złe, to jest podłe, i to jest tym, co doprowadziło do wypędzenia pierwszego człowieka z raju". Wyciągnij pokusę, spójrz na nią, potęp ją i znienawidzić za to, czym jest; a wtedy naprawdę zająłeś się nią jak należy. Nie wolno ci tylko odepchnąć jej w duchu strachu i w nieśmiały sposób. Należy wydobyć ją, ujawnić i przeanalizować; a potem potępić ją za to, czym jest, aż znienawidzisz ją.

Mój ostatni punkt pod tym nagłówkiem jest taki, że jeśli mimo wszystko, popadniesz w grzech (a kto nie popadnie?), to nie uzdrawiaj się zbyt łatwo, i zbyt szybko. Przejdź do 2 Kor 7:8-11 i przeczytaj, co mówi Paweł o pobożnym smutku, który sprawia pokutę. Jeszcze raz zajmij się tym, co zrobiłeś złego, spójrz na to, przeanalizuj to, ujawnij to, potęp to, znienawidź to i potęp siebie. Ale nie w taki sposób, żeby się pogrążyć w głębi depresji i rozpaczy! Zawsze mamy tendencję do wpadania w skrajności; jesteśmy albo zbyt powierzchowni, albo zbyt głębocy. Nie możemy leczyć rany córki Bożego ludu tylko powierzchownie (Jer 6:14); ale też nie wolno nam popadać w rozpacz i przygnębienie i mówić: że to wszystko jest beznadziejne, że w ogóle nie potrafimy być chrześcijanami i wracać ponownie pod potępienie. To jest równie błędne. Musimy unikać obu tych skrajności. Podejmij uczciwe badanie siebie oraz tego, co zrobiłeś i całkowicie potęp siebie i swój czyn; jednakże potem uświadom sobie, że wyznając to Bogu, bez żadnej wymówki czy usprawiedliwienia, ,,Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i

oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1:9 UBG). Jeśli wykonasz taką pracę „powierzchownie”, to znowu popadniesz w grzech; a jeśli pogrążysz się w dole depresji, to poczujesz się tak beznadziejnie, że będziesz popadał w grzech więcej i więcej. Atmosfera przygnębienia i porażki prowadzi do jeszcze większego niepowodzenia. Nie popadaj w żaden z tych błędów, ale przyłóż się do pracy w sposób, w jaki Duch zawsze nas poucza, abyśmy to czynili.

7. NIEBEZPIECZEŃSTWA NIEUMARTWIANIA GRZECHU.

Ezechiel Hopkins (1634-1690).

A. PODĄŻAJĄC TOREM NIEUMARTWIANIA GRZECHU UDAREMNIASZ SAM CEL DANIA TOBIE ŁASK. Czy Bóg zaszczepił w tobie szlachetną, aktywną, i Boską zasadę, która z pewnością ostatecznie okaże się zwycięska, jeśli zostanie zastosowana? A czy ty – podczas gdy pożądliwości i pokusy grasują w twojej duszy i czynią cię swoją zdobyczą – czy będziesz, powiadam, powstrzymywać powyższą zasadę i trzymać w ryzach? Łaska posiada w sobie naturalną niechęć i wstręt do grzechu i tam, gdzie ma swoje wolne pole działania, naturalnie i koniecznie go niszczy. Apostoł mówi nam: „Ciało bowiem pożąda przeciwko Duchowi" (Gal 5:17 BW). I co! Czy Duch siedzi spokojnie i cicho przy takiej… opozycji? Nie, apostoł mówi, że „Duch" pożąda także „przeciwko ciału" (Gal 5:17 BW). Ledwie zobaczy, jak zepsucie zaczyna drgać i poruszać się w sercu, a już występuje przeciw niemu. Duch pobiłby je i poskromił, gdyby wasze podstępne serca nie zdradziły Ducha, czy też gdyby się nie zgodziły z danym zepsuciem. Zastanówcie się teraz,

a. Czy to nie jest obrzydliwa niewdzięczność i nieszczerość wobec Boga, i to Boga wszelkiej łaski? Bóg, widząc twoją słabość i niemoc, by poradzić sobie z tym potężnym zepsuciem, które burzy się, wścieka i panuje w tobie, zesłał pomocników i pomoce swojej Bożej łaski, aby ci pomóc. A ty albo okazujesz się zdradliwy i wydajesz je na pastwę nadużyć, albo jeśli to możliwe, na zabicie przez twoje pożądliwości...

b. Czy nie jest desperackim szaleństwem i głupotą zaniedbywanie lub przeszkadzanie temu, kto stanąłby po twojej stronie i walczyłby dla ciebie? Niestety! Waśń nie jest łaski, ale twoja; a stawką tej wojny która się rozpoczęła jest ni mniej ni więcej jak twoje wieczne zbawienie lub twoje wieczne potępienie.. Kiedy zepsucie przychodzi na ciebie w pełnym szyku bojowym, a diabeł na jego przedzie, prowadząc je naprzód, czy myślisz, że możesz sam stanąć przeciwko tak licznym jego legionom? Łaska staje przy tobie i ofiaruje tobie pewna pomoc, a jednak ty ją odrzucasz lub zaniedbujesz. Czym to jest jeśli nie odrzucaniem używania i stanowiska łaski oraz obrażaniem dobroci Boga, który udzielił ci łaski w tym właśnie celu, abyś mógł jej użyć przeciwko swoim pożądliwościom?

B. NIEUŚMIERCONY GRZECH NIE TYLKO UDAREMNIA CEL I KORZYSTANIE Z ŁASKI; ALE, CO GORSZE, RÓWNIEŻ BARDZO OSŁABIA I NISZCZY ŁASKĘ. Niemożliwe jest, aby zarówno łaska, jak i zepsucie były jednocześnie silne i pełne życia w tej samej duszy. Jeśli jedno rozkwita, to drugie musi słabnąć... Jeśli twoja dusza jest przepełniona nieuśmierconymi grzechami, jak wielu bujnymi, raniącymi i kiełkującymi w niej szkodliwymi chwastami, to łaska musi podupadać i schnąć; albowiem [twoja dusza] nie może mieć soków wzrostowych, by ją nakarmić.

Istnieją dwie rzeczy, które niejako karmią łaskę powodując jej potężny wzrost siły i piękna: a są nimi święte myśli i święte obowiązki. Człowiek zwykle nie potrzebuje niczego więcej, aby wzmocnić się, poza jedzeniem i ruchem. Święte myśli są jakby pokarmem łaski... A święte obowiązki są niejako jej ruchem, dzięki któremu łaska oddycha i jest zachowywana w zdrowiu. Ale nieuśmiercona pożądliwość przeszkadza łasce w zbieraniu siły z myśli i obowiązków. Gdyż,

a. Nieuśmiercona pożądliwość zwykle przywłaszcza sobie ludzkie myśli. Jakże taka pożądliwość zbiera wszystkie myśli, aby jej służyły! Niektóre wysyła w jednej sprawie, inne w drugiej, a wszystkie muszą być zajęte jej obiektem. Gdzie chciwość, pycha lub rozpusta są grzechem nieuśmierconym, jakże przepełniona jest wyobraźnia myślami, które zapewniają zaspokojenie tych pożądliwości! Niektóre przynoszą ich obiekty, niektóre je upiększają i ozdabiają, a niektóre mruczą i szepczą pochwały tych obiektów do duszy. Dalej, aby żadna myśl nie była bierna, to pożądliwość zaprzęga część z nich do wymyślania fikcji i innych groteskowych wytworów imaginacji, rzeczy, które nigdy nie istniały i nie wydarzą się, jeśli mają tylko jakąkolwiek tendencję do karmienia i odżywiania danego zepsucia. Odwołuję się do waszego własnego doświadczenia celem potwierdzenia tego. I to rzeczywiście jest dobrym znakiem, dzięki któremu możemy dowiedzieć się, jaki jest nasz nieuśmiercony grzech: zobaczcie, co przede

wszystkim kala waszą wyobraźnię, i za czym strumień i nurt waszych myśli najbardziej podąża. Czy wasze myśli, kiedy płyną swobodnie dotykając świata zewnętrznego, wracają potem swoją uwagą do serca naładowane światem? Czy zwykle prezentują wam fantastyczne bogactwa, posiadłości, zyski, zakupy i wciąż napełniają was pomysłami, jak je urzeczywistnić? Wtedy chciwość jest waszą nieuśmierconą pożądliwością. Czy rozwodzą się nad i zagłębiają się w waszych doskonałościach? Czy możecie wznieść sobie bożka we własnych wyobrażeniach, a potem upaść i oddać mu cześć? Albo czy wasze myśli, jak muchy, siadają tylko na ranach i niedoskonałościach innych? Jeśli tak, to waszym nieumartwionym grzechem jest pycha. Podobne badanie można wykonać na reszcie pożądliwości. Zatem, powiadam, kiedy nieuśmiercona pożądliwość opanuje w ten sposób wszystkie myśli i odda je na służbę zepsutej wyobraźni, to wtedy łasce [brakuje] jej pożywienia: staje się wygłodzona. Nic dziwnego, że marnieje i schnie!

b. Nieumartwiona pożądliwość bardzo utrudnia i zakłóca życie, wigor i duchowość świętych obowiązków. Robi to na dwa sposoby: albo przez przytępianie serca z powodu poczucia winy powstałego z jej powodu lub przez rozpraszanie serca; dzięki swojej mocy.

i. Nieuśmiercona pożądliwość zagłusza serce w świętych obowiązkach poprzez poczucie winy powstałej z jej powodu a spoczywającej na sumieniu. Niestety! Jak możemy iść do Boga z jakąkolwiek wolnością ducha, jak możemy nazywać Go Ojcem z jakąkolwiek śmiałością, podczas gdy jesteśmy świadomi nieuśmierconej pożądliwości, która nadal tkwi na dnie naszej duszy? Powiedzcie, szanowni wierzący czytelnicy,: czy sumienie nie przeciwstawia się wam w twarz i nawet zamyka wasze usta, kiedy modlicie się, takimi sugestiami jak te? „Co! Czy mogę modlić się o przebaczenie grzechów, o siłę przeciwko grzechowi, [chociaż] żywię i pielęgnuję znaną pożądliwość zamiast ją umartwić? Czy błagam o łaskę przeciwko grzechowi, a mimo to zachowuję znany grzech?... Czyż nie jest taka modlitwa zwykłą obłudą i udawaniem? Czy Pan ją usłyszy? Albo jeśli usłyszy, czy nie uzna ją za obrzydliwość dla Niego?" Wy, teraz, których sumienia tak oskarżają, czy nie stwierdzacie, że takie refleksje, są wielkim zagłuszeniem obowiązku?... Z pewnością poczucie winy jest największą przeszkodą w wypełnianiu obowiązków na całym świecie. Napełnia nas nieufnością, niepewnością i niewolniczą bojaźnią przed obliczem Boga, raczej jako naszego Sędziego niż jako naszego Ojca.

ii. Nieuśmiercona pożądliwość przeszkadza świętym obowiązkom, przez rozpraszanie serca dzięki swojej mocy. Odciąga serce od Boga: oplata uczucia, rozprasza myśli, zaburza cały stan duszy, tak że w najlepszym razie wykonywany obowiązek okazuje się być jedynie potłuczonym i rozbitym obowiązkiem. I w tym tkwi przebiegłość szatana, że jeśli jest jakieś zepsucie w duszy bardziej nieumartwione niż inne, to te zepsucie z pewnością wywoła opór i wtrąci się między Boga a duszę w wykonywaniu obowiązków. Teraz, gdy pożądliwość w ten sposób utrudnia wykonywanie obowiązku, to łaska nie ma oddechu ani ruchu. Dlatego, nic dziwnego, że słabnie i podupada.

C. RZECZYWISTY OBRZYDLIWY I SKANDALICZNY GRZECH LEŻY U DRZWI ZANIEDBANEGO UMARTWIANIA. [Kiedy] widzimy jak wyznawca chrześcijaństwa w jakimkolwiek czasie załamuje się i popełnia jakąś okrytą złą sławą niegodziwość, to czemu można to przypisać, jeśli nie temu, że zepsucie wykorzystało jego zaniedbanie umartwienia? Kiedy wewnętrzne drgnienia i poruszenia pożądliwości mają wolność by stale zabiegać, kusić i napraszać się duszy, jest to znak, że już zdobyło uczucia. I gdyby można było uśpić sumienie, to nic nie przeszkodziłoby mu w przeistoczeniu się w czyn... Dlatego uważajcie, aby nie zezwalać zepsuciu na poruszanie się i działanie wewnątrz. Nie możecie wyznaczać jej granic ani mówić: „Dotąd dojdziesz i nie dalej. Dojdziesz tak daleko jak myśli, i fantazja. A ty sumienie, uważaj, aby nie posuwała się dalej." Jeśli więc chcielibyście zabezpieczyć się przed tym niebezpieczeństwem, umartwiajcie pożądliwość w samym zarodku! Stłumcie i poskramiajcie jego poruszenia i powstawanie. W przeciwnym razie nie wiecie, do jak wielkiego szczytu bezbożności się rozwinie. Najmniejsza i najmniej znacząca grzeszna myśl prowadzi do nieskończonej winy:[3] jedna niegodna i niestosowna myśl o Bogu ma tendencję do dążenia do okropnego bluźnierstwa; każda lubieżna myśl do jawnej nieczystości; a każda zazdrosna myśl, do jawnego morderstwa. Dopóki umartwianie nie będzie praktykowane codziennie, aby stłumić i poskromić te poruszenia pożądliwości, to nie

wiadomo, do jak wielu niszczących duszę grzechów mogą was one gwałtem doprowadzić.

D. JEDNA NIEUMARTWIONA POŻĄDLIWOŚĆ WYOBCOWUJE SERCE OD JEGO ZAŻYŁOŚCI I SPOŁECZNOŚCI Z BOGIEM. ...Istnieją dwie rzeczy, które podtrzymują zażyłość Boga z duszą. Ze strony Boga jest nią łaskawe przekazywania Jego Ducha poprzez które przez oświecające, ożywiające, wspierające i pocieszające wpływy, kontaktuje się z tą duszą, której je raczy udzielać. Z naszej strony jest to duchowy stan serca, dzięki któremu często i ze świętą radością i wolnością kontaktujemy się z Bogiem w odwdzięczaniu się szczerym i serdecznym posłuszeństwem. Jednakże nieuśmiercona pożądliwość zrywa tę zażyłość, w odniesieniu do obu jej części.

a. Prowokuje Boga do zawieszenia wpływów swego Ducha i tym samym do przerwania komunikowania się z Jego strony: „Z powodu jego niegodziwej chciwości rozgniewałem się i uderzyłem go; Ukryłem się i rozgniewałem" (Iz 57:17 UBG)…

b. Jedna nieuśmiercona pożądliwość potężnie rozstraja duszę i zaburza duchowość tego stanu i usposobienia, w których powinna być zachowana, jeśli chcielibyśmy zachować społeczność z Bogiem. Zwróćmy uwagę na to jak wyobcowanie i dystans rosną między znajomymi przyjaciółmi. Podobnie rośnie wyobcowanie między Bogiem a duszą. Jeśli człowiek będzie świadomy jakiejkolwiek krzywdy, jaką wyrządził swojemu przyjacielowi, to sprawi to, że będzie bał się i wstydził przestawać z nim, a co więcej uczyni go mniej swobodnym i rzadziej przebywającym w jego towarzystwie. I tak jest w tym przypadku: nieuśmiercona pożądliwość wypełnia duszę pełnym winy wstydem, wynikającym ze świadomości zła wyrządzonego Bogu...

Zastanówcie się teraz nad sobą, wy, którzy pobłażaliście jakiemukolwiek grzechowi: czyż nie zniszczył on stopniowo duchowości waszych serc i nie osłabił życia i wigoru waszej społeczności z Bogiem? Czy to nie uczyniło was martwymi, zimnymi i obojętnymi na sprawy i drogi Boże? Czyś nie widzieliście Boga jakby z dużej odległości i nie dbaliście o to, aby bliżej przestawać z Nim? Pomyślcie, czy to nie najwyższy czas, aby to pożądanie, które w ten sposób podzieliło Boga i wasze dusze, zostało nareszcie umartwione; i przez to ta przyczyna niezgody usunięta, abyście ponownie mogli odnowić bliskość swojej zażyłości z Bogiem? W przeciwnym razie, pozwólcie, że wam powiem, że niestety należy się tego obawiać, iż ta separacja może przerodzić się w katastrofalne odstępstwo i zakończyć się straszliwym zatraceniem.

„Pomyślcie, ile kosztowało Pana Jezusa odkupienie winy za nieprawości przez cierpienie gniewu wielkiego i strasznego Boga za nasz grzech w nasze miejsce! Rozważania o ukrzyżowanym Chrystusie są bardzo krzyżującymi medytacjami dla grzechu. Pan Jezus Cierpiał niewypowiedziane rzeczy za grzech: To był Boży gniew, który spadł na Jego duszę za to… Był to niezmieszany i sam czysty gniew, wylany w pełni, aż do ostatniej kropli. Dlatego, czy mielibyśmy tak łatwo dać się pociągnąć do popełnienia tych grzechów, które naraziły Chrystusa na takie cierpienia?" — Jan Flavel

„Najwyborniejsi wierzący, którzy są z pewnością uwolnieni od potępiającej mocy grzechu, powinni jeszcze przez wszystkie swoje dni zajmować się umartwianiem zamieszkującej ich mocy grzechu." — JJan Owen

8. UMARTWIANIE EWANGELICZNE CZY WEDŁUG PRAWA.
Ralf Erskine (1685-1752).

ISTNIEJE żałosna czułość, jaką mamy sami z siebie, która powstrzymuje nas od umartwiania naszego zepsucia. Czy nigdy nie odkryliście ani nie widzieliście zła i goryczy grzechu, lecz żyliście zawsze w pokoju? Cóż, więc wydaje się, że mocarz włada domem (Mt 12:29 UBG): jeśli wydalanie kamieni nerkowych nigdy was nie bolało, to jeszcze ich nie jesteście pozbawieni. Jeśli wasze serce nigdy nie cierpiało z powodu grzechu, to znaczy, że nigdy nie było jeszcze obrzezane. Siła grzechu pozostaje tam, gdzie nie było ewangelicznego umartwienia... Tak, jakie wielkie zreformowania się miały miejsce wśród niektórych, tak że na podstawie ich życia można by sądzić, że są prawdziwymi nawróconymi ze względu na ich dokładność przestrzegania nakazów Pisma i wrażliwość na grzech. A jednak są wrogami łaski i obcymi dla Ewangelii, a w konsekwencji i dla prawdziwego umartwienia, które nie może być przez Prawo, gdyż Prawo jest siłą grzechu.

PYTANIE: Skąd mam wiedzieć, czy to przez ewangelię umartwiam grzech czy przez Prawo?

ODPOWIEDŹ: A. Umartwienie ewangeliczne i Prawa różnią się zasadą z których pochodzą. Umartwienie ewangeliczne pochodzi z ewangelicznych zasad, a mianowicie **a.** z Ducha Bożego, „jeżeli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć" (Rz 8:13 UBG); **b.** z wiary w Chrystusa, „oczyszczając przez wiarę ich serca" (Dz 15:9 UBG); i **c.** przymuszającej miłości Chrystusa, „Miłość Chrystusa bowiem przymusza nas" (2 Kor 5:14 UBG). Natomiast umartwienie z Prawa pochodzi z zasad Prawa, takich jak oklaski i pochwały ludzi, jak to było w przypadku faryzeuszy; z pychy własnej sprawiedliwości, jak u Pawła przed jego nawróceniem; ze strachu przed piekłem; z naturalnego sumienia; z przykładu innych; z powodu niektórych powszechnych [podszeptów] Ducha; i wiele razy z mocy samego grzechu, podczas gdy jeden grzech zmaga się z drugim, tak jak wtedy, gdy zmysłowość i własna sprawiedliwość zmagają się ze sobą. Człowiek może nie pić i nie przeklinać: Dlaczego? Ponieważ zakłada i ustanawia własną sprawiedliwość, dzięki której chce uzyskać łaskę Boga. Oto jeden grzech zwyczajnie zmaga się z drugim.

B. Umartwianie ewangeliczne i według Prawa różnią się bronią, którą walczą z grzechem. Ewangelicznie wierzący walczy bronią łaski a mianowicie krwią Chrystusa, Słowem Bożym, obietnicami przymierza oraz skuteczną zaletą śmierci i krzyża Chrystusa. „….nie daj Boże, abym się miał chlubić z czegoś innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata" (Gal 6:14 UBG). Natomiast człowiek pod Prawem walczy z grzechem obietnicami i groźbami Prawa: przez jego obietnice, mówiąc: „Zdobędę życie i Niebo, mam nadzieję, jeśli zrobię tak a tak,"; natomiast przez jego groźby, mówiąc: „Pójdę do piekła i będę przeklęty, jeśli nie zrobię tego a tego". Czasami walczy również bronią własnych ślubów i postanowień, które są jego mocną wieżą, w której chroni się i myśli, że jest bezpieczny.

C. Różnią się obiektem ich umartwienia. Obaj wprawdzie dążą do umartwienia grzechu, ale spór legalisty jest szczególniejszy z grzechami jego postępowania; natomiast prawdziwy wierzący powinien pragnąć walczyć w taki sposób, w jaki walczyli Syryjczycy, którzy dostali rozkaz, aby nie walczyli przeciwko wielkim, ani małym, tylko z samym królem, czyli odnosząc to do wierzącego, to ma on walczyć przeciwko pierwotnemu zepsuciu". (2 Krn 18:30). Ciało grzechu i śmierci niepokoi go bardziej niż jakikolwiek inny grzech na świecie: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" (Rz 7:24 UBG). Jego wielkim dążeniem jest staranie się, aby potomek niewiasty, zmiażdżył głowę węża.

D. Różnią się powodami walki. Wierzący, którego łaska uczy zapierania się wszelkiej bezbożności, walczy z grzechem, ponieważ grzech hańbi Boga, sprzeciwia się Chrystusowi, zasmuca Ducha i oddziela Pana od wierzącego. Natomiast legalista walczy z grzechem, ponieważ grzech narusza jego pokój, niepokoi jego sumienie i rani go, sprowadzając gniew i sąd na niego, legalista jest jak dziecko, które nie będzie bawić się w pyle lub kurzu Dlaczego? Nie dlatego, że brudzi jego ubranie, ale dlatego, że dostaje się do jego oczu i rani go. Tak więc legalista będzie

walczył z grzechem nie dlatego, że grzech kala doskonałości Boga w człowieku i jego duszę, ale tylko dlatego, że go rani. Nie zaprzeczam, że nawet pomiędzy pobożnymi znajduje się zbyt dużo takiego legalistycznego nastawienia.

E. Różnią się motywami i celami. Wierzący nie będzie służył grzechowi, ponieważ jest żywy dla Boga a martwy dla grzechu (Rz 6:11). Legalista porzuca grzech nie dlatego, że żyje, ale aby żyć. Wierzący umartwia grzech, ponieważ Bóg go kocha; ale legalista, aby Bóg go kochał. Wierzący umartwia grzech, ponieważ Boży gniew jest uśmierzony wobec niego; legalista zaś umartwia się, aby przez swoje umartwienie mógł uśmierzyć gniew Boga. Może posunąć się bardzo daleko, ale wciąż po to, aby mieć z czego się chlubić, czyniąc swoje postępowanie całą podstawą swojej nadziei i komfortu.

F. Różnią się charakterem swojego umartwienia: legalista nie przeciwstawia się gwałtownie grzechowi, i nie dąży do jego całkowitego zniszczenia; jeśli może go stłumić, to nie dąży do jego usunięcia. Natomiast wierzący, mając naturę i zasadę przeciwną grzechowi, dąży nie tylko do osłabienia grzechu, ale i do całkowitego jego wykorzenienia; spór jest nie do pogodzenia; nie ma żadnych warunków porozumienia, kompromisu czy umowy; nie jest dozwolone żadne wchodzenie w przymierze z grzechem, jak to jest z obłudnikami.

G. Różnią się zasięgiem walki: nie tylko obiektywnie, wierzący nienawidzi każdej fałszywej drogi; ale także subiektywnie, wszystkie zdolności i moce duszy wierzącego, cała jej odrodzona część występuje przeciw grzechowi. Natomiast rzeczy tak się nie mają z obłudnikiem czy legalistą: którzy oszczędzają ten lub inny grzech, a ich sprzeciw wobec niego jest umiejscowiony tylko w ich sumieniu. Ich światło poznania i sumienie sprzeciwiają się grzechowi, podczas gdy ich serce go aprobuje. Istnieje również różnica co do czasu trwania walki, sprzeciw legalisty wobec grzechu jest krótko trwający; natomiast w wierzącym trwa on do końca, łaska i zepsucie wciąż przeciwstawiają się sobie.

H. Różnią się sukcesem: Nie ma wierzącego, który walcząc przeciwko grzechowi, nie przemógł by go najpierw czy na końcu. choć nie zawsze będzie to dostrzegał. I choć przegrywa wiele bitew, to jednak wygrywa wojnę. Natomiast legalista, mimo całej pracy, którą wykonuje, to jednak nigdy tak naprawdę nie odnosi całościowego sukcesu, chociaż odetnie jakiś prawdziwy grzech, to jednak jego zepsuta natura nigdy nie zostaje zmieniona. Nigdy nie otrzymuje nowego serca. Żelazne ścięgna w jego szyi, które sprzeciwiają się Bogu, nigdy nie zostają zerwane; a kiedy zostaje umartwiony jeden grzech, to czasami podnosi głowę inny, groźniejszy. Stąd wszystkie grzechy i całe skalanie, które kiedykolwiek porzucili faryzeusze oraz wszystkie dobre obowiązki, które wykonywali, uczyniły ich, jeszcze bardziej dumnymi i umocniły ich uprzedzenia niewiary wobec Chrystusa, co było większym i groźniejszym grzechem. W ten sposób możecie zobaczyć różnicę między umartwieniem według Prawa a ewangelicznym i zbadać się przez nie.

9. SKĄD MAM WIEDZIEĆ, ŻE JESTEM W STANIE UMARTWIENIA?
Krzysztof Live (1618-1651).

Skąd mam wiedzieć, czy Pan doprowadził mnie do stanu umartwienia czy nie?... Możliwe, że niektórzy z was bardzo pragną dowiedzieć się tego, dlatego podam wam sześć wyjaśniających charakterystyk i omówię je bardzo krótko. Czy chciałbyś wiedzieć, czy Bóg wprowadził cię, szanowny wierzący czytelniku, w stan umartwienia, czy nie?

A. Możesz to poznać po tej charakterystyce: jeśli teraz bardziej boisz się napotkać okazji i sposobności do grzechu niż bałeś się w przeszłości, to jest to argument za tym, że jesteś umartwionym człowiekiem. Serce nieumartwione jest zuchwałe oraz ryzykanckie i będzie pędzić do okazji do grzechu, podczas gdy serce umartwione jest bardzo ostrożne, aby unikać wszelkich okazji do zła.

Umartwionego człowieka porównuje się do gołębia lub kuropatwy. Ci którzy zajmują się sokolnictwem, donoszą że taki jest wrodzony strach i przerażenie gołębi lub kuropatw wobec jastrzębia, że nie tylko boją się jego samego, ale nawet samego jego pióra. Podobnie umartwiony człowiek boi się nie tylko samego grzechu, ale także wszystkiego, co może być pobudką lub drogą do niego. A jeśli ten święty strach przed niezadowoleniem i obrazą Boga znajduje się w tobie, to mogę śmiało wydać o tobie ten pewny osąd, że jesteś człowiekiem umartwionym, jeśli posiadasz tak pełny łaski stan i usposobienie ducha jak ten opisany w Jud 1:23, polegający na nienawidzeniu nawet szaty skalanej przez ciało.

B. Inna charakterystyka jest taka: jeśli jakiemuś człowiekowi oferowana jest otwarcie jakaś okazja popełnienia grzechu, wraz z towarzyszącymi jej współdziałającymi okolicznościami, które mogą sprowokować go do tego grzechu, a on powstrzyma i okiełzna swój apetyt i nie popełni tego grzechu, to jest to znak naprawdę umartwionego serca. Jeśli Bóg doprowadził cię do takiego stanu serca, to dogłębnie umartwił twoje zepsucie.

Umiłowani, człowiek nieumartwiony może powstrzymać się od grzechu, gdy nie ma możliwości ani okazji do jego popełnienia. Ale to jest argumentem przemawiającym za posiadaniem umartwionego serca, że choć wszelkie okazje do popełnienia grzechu współdziałają ze sobą, to jednak kuszony powstrzyma się od niego...Józef w Księdze Rodzaju 39:9...miał zaoferowaną mu dobrą okazję do popełnienia grzechu cudzołóstwa. Miał okazję, ponieważ on i pani domu byli sami. Miał natarczywość, bo nalegała i prosiła go z dnia na dzień, aby to zrobił. Miał też sekretność, ponieważ tekst mówi, że nie było wtedy w domu nikogo innego, tylko ich dwoje. Widzimy, że tutaj była okazja, natrętność i sekretność. Wszystkie te okazje były wyraźnie oferowane i współdziałały, aby zachęcić Józefa do grzechu nieczystości. A jednak pomimo tego wszystkiego Józef odpowiedział: „Jak więc mógłbym popełnić tak wielkie zło i zgrzeszyć przeciwko Bogu?" (Rdz 39:9 UBG). Tutaj widzimy moc umartwionego grzechu w sercu Józefa. Czy teraz zbadacie swoje serca według tego wzoru, że kiedy wszystkie okazje do popełnienia grzechu są wam oferowane, to nadal możecie powiedzieć „nie" swoim pożądliwościom?...

C. Jeśli w twoim sercu jest jakaś skłonność do większego oporu przeciwko diabelskim pokusom do grzechu niż dawniej, to jest to dobry argument przemawiający za tym, że Pan doprowadził cię do stanu umartwienia. Być może do tej pory twoja natura była jak proch strzelniczy, prawdopodobnie skłonna wybuchnąć przy każdej pokusie. Ale teraz jest jak ścięte zielone drzewo, które długo będzie leżało na ogniu, zanim się zapali, czyli, że pokusa prawie w ogóle nie może przekonać cię, abyś jej uległ. Jeśli tak jest z tobą, to dokonałeś wielkiego postępu w tym dziele umartwienia.

D. Jeśli istnieje sprawiedliwa proporcja między śmiercią grzechu a życiem łaski w twojej duszy, to jesteś człowiekiem umartwionym. Praca Pana nie jest pracą połowiczną, która miałaby polegać tylko na zabiciu zepsucia w twoim sercu i nic poza tym; gdyż jeśli Pan zbawiennie ujarzmił grzech w twojej duszy, to dokona także w tobie przeciwnego dzieła łaski, która będzie żyć i działać w twojej duszy. Umartwienie i śmierć grzechu muszą iść w parze z ożywieniem duchowym i życiem łaski. Tak, że jeśli grzech jest martwy, to łaska będzie żyła w twojej duszy.

Dlatego apostoł Paweł łączy te obie rzeczy razem w Rz 6:11 (UBG): „Tak i wy uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga". Podobnie powiada apostoł Piotr w 1 P 4:1-2 (UBG): „…..ten, kto cierpiał w ciele, zaprzestał grzechu; Aby żyć resztę czasu w ciele, już nie dla ludzkich pożądliwości, lecz dla woli Boga." Tutaj apostoł Piotr nie tylko nakazuje nam nie spędzać czasu na spełnianiu pożądliwości ciała, ale i żyć dla Boga. Nawiasem mówiąc, tam gdzie nałożone jest wymuszające ograniczenie na pożądliwości jest to tylko zaprzestanie grzeszenia, a nie umartwienie zepsucia. Pożądliwości takie tylko wydają się być martwe, ale nie są takimi naprawdę.

E. Umartwienie cechuje się także trzymaniem jakiegokolwiek zepsucia w ryzach na skutek głębokiego ukorzenia się. Umartwienie, które nigdy nie miało poprzedzającego prawdziwego ukorzenia się, jest tylko zwykłym zaniechaniem grzechu. Twoje grzechy nigdy nie zostały naprawdę umartwione, jeśli twoje serce nie zostało prawdziwie ukorzone. Wielu ludzi postępuje ze swoimi grzechami tak, jak szermierze w szkole fechmistrza: czasami zadają sobie nawzajem lekki cios lub markują go, ale nigdy nie zadają śmiertelnego pchnięcia. Niektórzy ludzie bawią się grzechem, nigdy nie zadając mu śmiertelnej rany. Prawdziwie umartwiony człowiek jest jak wojownik, walczy, aby zabić, albo zostać zabitym. Zabije swoje grzechy albo jego grzechy zabiją jego. Zbadajcie się teraz w tym: czy jesteście szermierzami, którzy bawią się i figlują ze swoimi pożądliwościami, czy też jesteście wojownikami, którzy walczą z nieubłaganym sprzeciwem przeciwko grzechowi? Czy tylko zadaliście nieznaczne draśnięcie grzechowi, czy też pchnęliście go śmiertelnie?

F. Umartwienie można odkryć po jego zakresie, bo nie polega na zabiciu jednego konkretnego grzechu, ale na uderzeniu w korzeń i całe ciało grzechu. Dlatego apostoł Paweł wzywa nas do umartwiania naszych członków, którzy są na ziemi — rozpusty, nieczystości, itd. – i ukrzyżowania ciała wraz z jego namiętnościami i pożądliwościami; czyli poskramiania całego ciała grzechu. Z umartwieniem grzechu, jest jak z umieraniem ciała. Wiemy, że śmierć nie jest pochwyceniem ramienia czy nogi, czy też kilku członków, ale wszystkich członków ciała – wszystkie muszą umrzeć. Podobnie umartwienie nie jest zabijaniem jakiegokolwiek pojedynczego członka grzechu, ale pochwyceniem i uśmierceniem całego ciała grzechu. Zapanowanie nad pewnymi konkretnymi grzechami nie dowodzi waszego umartwienia chyba że zadaliście śmiertelną ranę całemu ciału i całej masie waszego zepsucia ...

„I to jest pierwsza rzecz, jaką czyni Duch w celu umartwienia jakiejkolwiek pożądliwości: przekonuje duszę o całym złu z tym związanym, odcina wszystkie jej obrony, odkrywa wszystkie jej oszustwa, powstrzymuje wszelkie jej wykręty, odpowiada na jej preteksty, sprawia, że dusza przyznaje się do posiadania swej obrzydliwości i kładzie się pod jej poczuciem... Tylko Duch utwierdza serce w oczekiwaniu na pomoc od Chrystusa - Jan Owen. Amen.

PRZYPISY.

[1] - „Powiadam, że [umartwienie] jest usposobieniem w odrodzonym człowieku, ponieważ człowiek nieodrodzony jest człowiekiem nie posiadającym uśmierconej starej natury. Umartwienie wywodzi się z zalet i skuteczności śmierci Chrystusa, ponieważ: śmierć Chrystusa nie tylko usuwa winę za grzech, w odniesieniu do jego mocy potępiającej, ale i podobnie odbiera panowanie i łamie moc grzechu, aby grzech nie panował w nas. I wyrażam to dalej jako usposobienie, dzięki któremu siła grzechu jest osłabiona, a jego panowanie i moc zniszczone... Chociaż istnienie grzechu pozostaje, to jednak rządząca moc grzechu zostaje usunięta" (Krzysztof Love).

[2] - Różne rzeczy są wymagane i zawarte w tej walce z grzechem: **[1]** Wymagana jest w niej wiedza, że człowiek ma do czynienia z takim wrogiem, zwracanie na niego uwagi, uważanie go za prawdziwego wroga i takiego, którego należy zniszczyć wszelkimi sposobami. **[2]** Dokładanie starań, aby poznać sposoby, podstępy, metody, przewagi i przyczyny jego (tj. grzechu) powodzenia to początek tej wojny. **[3]** Szczytem tej walki jest codzienne napełnianie się i przeciwstawianie grzechowi za pomocą wszystkich rzeczy… które są bolesne, zabijające i destrukcyjne dla niego… Teraz, podczas gdy dusza jest w tym stanie, podczas gdy tak postępuje, to z pewnością jest górą: grzech jest pod mieczem i umiera....Zaiste, powiadam, kiedy człowiek dochodzi do tego stanu i takiej sytuacji, że pożądliwość staje się osłabiona w korzeniu i zasadzie, że jego poruszenia i działania są słabsze i jest ich mniej niż poprzednio, tak, że nie są w stanie przeszkodzić wierzącemu w jego obowiązkach ani zakłócić jego pokoju, kiedy może w cichym, spokojnym stanie ducha odkryć i walczyć z grzechem i odnieś sukces przeciwko niemu – wtedy grzech jest w znacznej mierze umartwiony; i pomimo wszelkiego jego (tj. grzechu) przeciwnego działania, człowiek może mieć pokój z Bogiem przez cały swój czas.

[3]- „Grzech będzie nie tylko usiłował, działał, buntował się, kłopotał i niepokoił, ale jeśli zostanie pozostawiony samemu sobie, jeśli nie będzie ustawicznie umartwiany, to zrodzi inne, wielkie, przeklęte, skandaliczne i niszczące duszę grzechy... Grzech dąży zawsze do maksimum; za każdym razem, gdy kusi lub nęci; gdyby mógł podążać swoim własnym torem, to doszedłby do największego grzechu w danym rodzaju. Każda nieczysta myśl lub spojrzenie skończyłaby się cudzołóstwem, gdyby mogło iść swoim torem; każde chciwe pragnienie skończyłoby się uciskaniem, każda myśl o niewierze skończyłaby się ateizmem, gdyby urosła do końca… każdy wzrost pożądliwości, gdyby wolno było jej podążać swym torem, doszedłby do szczytu nikczemności" (Jan Owen).